Nr. 84. Lwów. — Sobota dnia 12 kwietnia Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie (bez dostawy): Miesięcznie — zł. 75 ct., Kwartalnie 2 „ 25 „, Półrocznie 4 „ 50 „, Rocznie 9 „ — „
Na prowincji (z przesyłką pocztową): Miesięcznie 1·10 zł., Dwumiesięcz. 2·10 „, Kwartalnie 3·— „, Rocznie 12·— „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratę należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Juljusza pap. Jutro: E. i Biała Justyna.
Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g. 5 m. 27, Zachód „ 6 „ 38 | Długość dnia 13 g. 11 m. Przybyło dnia 2 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 11 kwietnia.

Znać sądzono Wilhelmowi II ciągle zwracać na siebie uwagę całej Europy nawet wtedy, gdy do tego nie ma żadnego powodu. Są tacy wybranicy ludzkiej ciekawości na wszystkich szczeblach społecznej drabiny; do nich należy Wilhelm II i nie dziw, że jest między nimi pierwszym, bo przecież stoi na szczeblu najwyższym. Inaczej niepodobna zrozumieć, dla czego za granicami Niemiec wywołało tak żywe zajęcie militarne rozporządzenie jego, o którem zdamy tu sprawę jeno dla tego, że o niem dziś wszędzie mówią.

Od Fryderyka II, a jeszcze bardziej od wojen napoleońskich, każdy Prusak, jakiegokolwiek stanu, mógł zdobyć szlify oficerskie. Między jenerałami z chłopów zasłynął na początku naszego wieku Scharnhorst. Z nastaniem czasów konstytucyjnych, a zwłaszcza z zaprowadzeniem powszechnej służby wojskowej ustały wszelkie przywileje stanu szlacheckiego na wyłączność w korpusie oficerskim. W praktyce jednak trwało aż do dziś — i będzie trwało jeszcze długo po mimo cesarskiego rozporządzenia — że na oficerów szła tylko młodzież szlachecka i urzędnicza. Wynika to z dwóch przyczyn, raz, iż tego, że służba wojskowa mało obdarza kalectwem, śmiercią lub orderami, ale majątku nie daje, a przeciw nikt nie zaprzeczy, że — dopuszczając wyjątki — młodzież kupiecka i włościańska przedewszystkiem marzy o karjerze dającej bogactwo. Niezaprzeczenie tobie to samo młodzież szlachecka i jeśli jest uboga, to się rzuca do handlu lub przemysłu, a dopiero jeśli już ma dostatek, to się dobija szlif oficerskich. Druga przyczyna, dla której tylko majętni ludzie idą w Prusach na oficerów, jest ta, że pensje do stopnia kapitańskiego są tak małe, iż oficer musi otrzymywać od rodziców duże zasiłki, wynoszące w niektórych pułkach parę tysięcy rocznie. Oczywiście, że bogaci chłopcy łatwiej mogli sprawiać tak kosztownym wymaganiom, niż ubodzy, a znalazłszy się w pułku między sobą, w towarzystwie dobranem majątkiem i pochodzeniem, niechętnie przyjmowali „intruza". Mogli się go pozbyć tylko wystawnem życiem, na które rodzina mieszczańska, ceniąca grosz, nie dawała swemu synowi.

Tak się stało, że oficerski korpus zapełniał się prawie wyłącznie bogatą młodzieżą — szlachecką i urzędniczą — że wytworzyły się pułki bogate i pułki względnie ubogie — że w pierwszych awans był szybki, bo młodzieniec, strwoniwszy majątek w kilku latach, podawał się do dymisji, a w drugich awans był bardzo powolny, bo w nich każdy oficer pilnował swej karjery, a więc etat zawsze był zapełniony. W rezultacie wyszło to, że do otrzymania dzisiejsze armje za mało okazało się oficerów, zwłaszcza wielki ich brak uczuto w rezerwie. Już od kilkunastu lat starano się temu w Prusach zaradzić. Mówiono poufnie, że przy opracowywaniu projektów celnych i przy układaniu systemu opodatkowania spirytusu miano także na uwadze konieczność dozwolenia szlachcie środków na utrzymanie synów w armji. Jednakże usiłowania te były zapewne niedostateczne, bo liczba młodzieży szukającej karjery oficerskiej stale się zmniejszała. Rząd myślał nad tem się zastanowić — oto Wilhelm II wydał swe rozporządzenie, o którem wszędzie dużo mówią.

W rozporządzeniu tem cesarz potępia wystawne życie oficerów i z naciskiem przypomina, że szlachta i stan urzędniczy nie mają wyłącznego prawa do zapełniania oficerskich kadr. Tem przypomnieniem cesarz nie wprowadził do ustaw nic nowego, jeno zaatakował wyłączność, która wytworzyła się w praktyce. Ale słowa, których przy tem użył, podrażniły pewnych ludzi, rządzących dziennikarską opinją. Cesarz rzekł: — „Obok synów szlacheckich rodzin i urzędniczych, dających zdawna główny zastęp oficerów, pragnę widzieć między oficerami przedstawicieli tych mieszczańskich rodzin, w których jest pielęgnowana miłość ojczyzny, tronu, zamiłowanie w rzemiośle wojskowem i moralność chrześcijańska."

Otóż ta „moralność chrześcijańska" podziałała na liczną rzeszę niechrześcijan tak, że się skurczyli jak mimoza, a potem — jak zwyczajnie — krzyk podnieśli wielki i stąd to właśnie poszło, że cały świat mówi o rozporządzeniu, dochodzącem tylko oficerów pruskich. Berlińskie półurzędówki uważały za właściwe uspokoić niechrześcijan. Oświadczyły one, że cesarz żąda moralności, nie zaś wyznania chrześcijańskiego, chociaż nam się zdaje, że to na jedno wychodzi. Dalej, broniąc cesarza od zarzutu antisemityzmu, przypominały, że rok temu, dowiedziawszy się, iż nie promowano dwóch ochotników dla tego, że są żydami, zawołał gniewnie: „Nie znam żydów lub nieżydów w mej armji, znam jeno żołnierzy!" Może te oświadczenia uspokoją dziennikarską opinję i rozporządzenie Wilhelma II przestanie interesować Europę. Tymczasem zanotujemy jeszcze, że w niem cesarz żąda od oficerów skromnego życia i nakazuje dowódzcom pułków, aby, przyjmując oficera na służbę, nie śmieli wymagać od niego większych zasiłków z rodzicielskiego domu, jak następujące: dla piechoty, pieszej artylerji i pionierów 45 marek miesięcznie; dla artylerji konnej 70 mr.; dla kawalerji 150 marek. Jest to zniżenie wymaganych dotąd zasiłków o połowę.

Trudno spodziewać się, aby ten rozkaz poskutkował. Zakazy zbytkownego życia nigdy nie miały praktycznego skutku. Przewidywał to Wilhelm II, bo dodał w swem rozporządzeniu:

„Polecam przedstawiać mi corocznie spisy kandydatów na oficerów z wykazami ile oni mają zasiłków z domu i ile od nich żądają władze pułkowe na wspólne potrzeby korpusu oficerskiego. Rozkazuję nadto, aby mi donoszono o każdym oficerze, który nie zastosuje się do żądania mego, iżby życie w pułkach prowadzono skromne. Dodaję wreszcie, że o dowódzcach pułkowych sądzić będą po ich zabiegach o to, aby oficerowie żyli skromnie i aby rezerwa każdego pułku miała dostateczną liczbę oficerów".

Misja hr. Wedela, który przywiózł Cesarzowi Franciszkowi Józefowi list niemieckiego cesarza, oraz wymiana listów między Caprivim a Kalnokym i Crispim, zrozumiano w Rosji jako demonstrację dyplomatyczną, wymierzoną przeciw caratowi. Zdaniem petersburskich dzienników, chciała liga pokojowa „pokazać Rosji kułak", więc oczywiście odezwały się w tych dziennikach bardzo cierpkie głosy o Austrji i Niemczech. W tym samym czasie *Gazeta Krzyżowa* kazała sobie zatelegrafować z Petersburga, że pod Równem, a więc nad samą naszą granicą, odbędą się w sierpniu kolosalne manewra, w których wezmą udział wojska całego kijowskiego i warszawskiego okręgów, razem przeszło 150 tysięcy ludzi. Wiadomość ta, zestawiona z cierpkiemi głosami petersburskich dzienników, podziałała na berlińską giełdę w ten sposób, że walory rosyjskie trochę się zachwiały. Więc natychmiast wyszło z Petersburga zapewnienie, że Rosja bynajmniej nie podejrzywa o nic złego swych sąsiadów, a *Gazeta Krzyżowa* wyssała swą wiadomość z palca. Tak uroczyście zapewnia północna agencja telegraficzna. Co do manewrów, to skoro mają odbyć się w siepniu, trudno dziś mówić o tem: będą, czy nie.

Francuski rząd zamierza domagać się od parlamentu kredytów i pozwolenia wysłać silny korpus wojska do Dahomeyu, gdzie blokada wybrzeży bynajmniej nie straszy ani króla, ani jego amazonek. W Paryżu się obawiają, aby nie rozwinęła się afera, podobna do Tonkińskiej.

Pojawiło się teraz w Berlinie mnóstwo dowcipów, wypowiedzianych różnemi czasy przez Bismarka. Są to oczywiście dowcipy w prawdziwie bismarkowskim guście. Jeden np. jest taki: „Pan Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo Swoje, ale Włochów stworzył na obraz i podobieństwo Judasza."

Jeśli w tem zdaniu dowcipu mało, to prawdy wiele. Ledwo Francja serdecznie podziękowała włoskiemu ambasadorowi za wysłanie przez Włochy floty na powitanie Carnota i ledwo za tę grzeczność paryska giełda zapłaciła Włochom zwyżką w ich papierach, natychmiast oni już się odwracają od trójprzymierza. Ich głośny mąż stanu Magliani wkrótce wygłosi w Neapolu jakąś bardzo ważną mowę, a już teraz redaktorowi *Secolo Decimonono* zwierzył się z tego, co będzie mówił.

Owóż postanowił udowodnić, że trójprzymierze nakłada na Włochy tak wielkie ciężary, iż dźwigać je aż do zupełnego wyczerpania sił byłoby głupotą. I po co dźwigać? Kiedy Włochy przystępowały do trójprzymierza, wówczas groziła im Francja, teraz zaś nie grozi, a zresztą Włochy są już tak silne, że się obronić potrafią. Zatem w r. 1892, kiedy skończy się termin, na który zawarto trójprzymierze, Włochy nie powinny go odnowić.

Tak głosi rywal p. Crispiego, domniemany jego następca.

Korespondencje.

Wiedeń 9 kwietnia.

(?) Cudzoziemiec, któryby teraz do Wiednia przybył i najpierw przeczytał miejscowe dzienniki, a potem wyszedł na miasto, zdziwiłby się niezmiernie sprzecznością między obrazem drukowanym a rzeczywistością. Miasto spokojne i ciche, a dzienniki zapełnione sprawozdaniami o ekscesach i artykułami na temat tych ekscesów; wszystko inne zeszło na dalszy plan. Osobne poselstwo cesarza niemieckiego, osobiście do Cesarza wysłane, zbyte jest tylko kilku słowami; na kwestje ugodowe nie ma wcale miejsca. Dzienniki, które oskarżają policję, że straciła głowę, same ją zupełnie straciły. Czyliż może coś lepiej służyć anarchistom, czyliż może ich coś więcej rozzuchwalać, jak całe arkusze takich sprawozdań, które wykazują, że czerń jest panem sytuacji, że policja jest bezsilną, i które regestrują skrupulatnie wszystkie tryumfy czerni, wszelakie zniszczenie, każdę wybitą szybę. Anarchiści nie potrzebują drukować swoich odezw, wystarcza im zupełnie rozszerzanie tych dzienników. Ten zwyczaj, ta metoda sprawozdań, które jeżeli nie przesadzają faktów, to przesadzają koloryt, biją na alarm, ku największej uciesze czerni; są niewątpliwie bardzo szkodliwemi, gdyż osiągają skutek przeciwny zamierzonemu. Czyliż nie byłoby właściwiej właśnie jak najkrócej podać fakta i je napiętnować. Tutaj przeciwnie w każdym wypadku niespodzianym dzienniki nerwowo i bez rozwagi kapitulują, poddają się wrażeniu i na usposobienie nietylko czerni, ale całego ogółu bardzo niekorzystnie wpływają. Były ekscesa, ciężkie i zbrodnicze, gwałty, zniszczenie, rabunki, to prawda, i należy ubolewać, że władze im nie zapobiegły. Należy jednak zarazem rozpoznać naturę wypadków. W każdem wielkiem mieście były i są zawsze żywioły dzikie, które lubo nie są zorganizowane, zawsze się znajdą razem, ilekroć dla dzikich instynktów otwiera się możność do pohulania. Idzie im o zaspokojenie żądzy pohulania, o rabunek.

Są to objawy anarchiczne, które zgoła nie są dziełem ludności robotniczej. Czerń korzysta tylko z tego, że ruch robotniczy zaprząta umysły i władze. Otóż ruch mający na celu podwyższenie płacy, ograniczenie czasu pracy, świętowanie manifestacyjne w dniu 1 maja, ruch ten ogarnął **wszystkie** gałęzie pracy fabrycznej i rękodzielniczej. Zmowy wybuchają równocześnie i po kolei, ale ruch ten, który dawniej nie był wolnym od anarchicznych naleciałości, teraz odmiennie się przedstawia. Robotnicy wiedzą i widzą, że wszędzie rządy i parlamenta ich losem się zajmują, wiedzą, że wolno im legalnie o polepszenie losu się starać, wolno bastować; wiedzą, że pryncypałowie z nimi się układać muszą. Od czasu zaś dekretów socjalnych cesarza niemieckiego i konferencji międzynarodowej w Berlinie, robotnicy tryumfują, głoszą, że ich żądania są uznane, że zwycięztwo ich jest pewne, lecz nie może nastąpić doraźnie i w zupełności, a zawsze zależy od tego, żeby się żadnych ekscesów nie dopuszczali. Jednego wszakże wyrzec się nie mogą, mianowicie zgromadzeń hałaśliwych, bez pozwolenia, bez kontroli. Zgromadzenia zaś takie, czy to w lokalach, czy pod gołem niebem są zawsze niebezpieczne, bo wytwarza się na nich — wbrew nawet zamiarom uczestników — atmosfera gorąca, burzliwa, zachęcająca do ekscesów. Zgromadzenia takie są powodem również wałęsania się band, które przez próżnowanie są nieco zdemoralizowane i przez niedostatek z braku zarobku podniecone. Otóż przez święta miała policja — przez trzy już dni, wiele do czynienia z takiemi objawami ze strony bastujących robotników. Czynność ta zupełnie policję zabsorbowała, tak, że pod osłoną niejako ruchu robotniczego żywioły piwniczne, nagle, niespodziewanie wyłoniły się i pohulały.

W skutek tego, że policja była czem innem i gdzieindziej zajętą, bandy czerni miały wolne pole. Były to zaś bandy, liczące po kilkunastu, rzadko kilkudziesięciu rabusiów, tak, że gdyby nie nagłość i niespodzianka, to zwykłe posterunki policji byłyby wystarczyły na odparcie i ujecie zbrodniarzy. Wypadki ubiegłej nocy pouczają, że należy w tych czasach czujność podwoić, a zarazem zupełnie inną kierować się metodą względem prawdziwych robotników, a inną względem czerni. Trzeba, żeby robotnicy, nawet zuchwali doszli do tego poznania, że oni są czemś zgoła innem jak czerń; trzeba żeby władze systematycznie doprowadziły do tego, ażeby robotnicy prawdziwi, lubo walczący jeszcze o warunki bytu, stali się żywiołem konserwatywnym, który razem z całem społeczeństwem ma stanąć do walki przeciw anarchji, przeciw socjalnej rewolucji — niszczącej właśnie warunki bytu robotników, rzucającej się na fabryki i na zasoby w nich nagromadzone. Jest to problemat przyszłości, ale on się już po części rozgrywa. Należy kopać przepaść między robotnikami a anarchistami. Robotnik, który chce pracować i ma rodzinę, lub ją mieć chce i który ma religją, to żywioł, który może się stać konserwatywnym.

Dzisiaj deputacje różnych grup bastujących przybyły do władz i podniosły protesta przeciw ekscesom próżniaków. W tym fakcie leży ocalenie, jeżeli stanie się powszechnym.

Zwiedziłem dzisiaj wszystkie dzielnice, które były widownią ekscesów. Są to ulice niemal nowe, domy wielkie, ozdobne, ciągną się aż do podnóży Kahlenbergu. Bandy czerni zbiegły się tam z różnych stron. Lokale poniszczone, zabite są deskami, lecz są one na kilku ulicach, więc ruiny wcale nie uderzają oczu. Snują się tu i ówdzie robotnicy; czasami tylko pojawi się indywiduum o piętnie zbrodniczem, które odrazu rozpoznać można. Ekscesa się nie powtórzą, a być może, że nauka nie tylko w las nie pójdzie, ale pomyślnie oddziała na sprawę najważniejszą, na sprawę robotniczą, bo pokaże robotnikom, że pod ich firmę podszywają się indywidua, dla których oni niezawodnie żywią zupełną pogardę.

Sprawy austrjackie.

W maju ukazać się ma patent cesarski, rozwiązujący dziewięć sejmów krajowych, których sześcioletni perjod legislacyjny w roku bieżącym się kończy. Sejmy te są: niższo i wyższo-austrjacki, salcburski, styryjski, karyncki, szląski, morawski, przedarulański i bukowiński. W lecie rozpisane zostaną ponowne wybory do tych sejmów. Sejm niższo-austrjacki wzmocnionym będzie tego roku o 4 posłów i liczyć ich będzie 72, gdyż po raz pierwszy wykonać będą tego roku swe prawo wyborcze osoby, płacące 5 zł. podatku. W wyższej Austrji przyjdzie do gorącej walki wyborczej między liberałami, których proteguje cała prasa wiedeńska a stronnictwem katolicko-konserwatywnem, któremu w ubiegłej kadencji brakował jeden głos do tego, aby miało większość dwóch trzecich. O ten jeden mandat właśnie będzie się toczyła zacięta walka, gdyż stronnictwo katolickie zyskawszy większość dwóch trzecich chciałoby przeprowadzić zmianę ordynacji wyborczej, a liberałowie nie chcą do tego dopuścić. To też dziś już przygotowują liberałowie i żydzi przy pomocy *Nowej Pressy* i innych dzienników agitację na wielką skalę. Stawiając horoskop wyborom bukowińskim, płaczą liberalne dzienniki nad śmiercią Tomaszczuka, gdyż mandat po nim, który zawsze Niemcem się mienił — przejdzie prawdopodobnie w ręce Rumuna. W Styrji, Karyntji, Szląsku i Morawie, obawiają się także Niemcy, aby żywioł słowiański przy wyborach nie zwyciężył, co prawdopodobnie w wielu okręgach nastąpić musi, to też dziś już lamentuje *Nowa Presse* i pisze: „Smutne są widoki dla nas niemieckich liberałów. Słowianie nas chcą zabić, ale nie dajmy się, wprowadźmy karność do naszego obozu i t. d."

* * *

Wczoraj (9 kwietnia) zebrał się sejm morawski na krótką sesję nadzwyczajną, aby załatwić sprawę pożyczki krajowej. W listopadzie roku zeszłego uchwalił sejm morawski zaciągnąć pożyczkę krajową dziewięć miljonów zł. na różne cele publiczne, głównie zaś na umorzenie długu indemnizacyjnego i udał się do rządu z prośbą o uwolnienie tej pożyczki od opłaty stempli i innych należytości, tudzież o uwolnienie kuponów obligacji tej pożyczki od spłaty podatku dochodowego. Rząd tylko częściowo uwzględnił tę prośbę, zwołano więc ponownie sejm, aby orzekł czy mimo to emisja pożyczki ma nastąpić. Wydział krajowy proponuje, aby podatek dochodowy od kuponów wziąć na fundusz krajowy, tudzież aby zapłacić z funduszu krajowego te stemple i należytości, od których uwolnienia rząd nie udzielił.

* * *

Pierwszy wiec katolików szląskich odbył się w Frywałdzie w drugi dzień świąt wielkanocnych. Przybyło nań przeszło 800 uczestników. Telegramy powitalne nadesłali między innemi kardynał Fürstenberg i nuncjusz papieski Galimberti. Wiec uchwalił wyrazić biskupom austrjackim podziękowanie za wniesienie przez nich znanego memorjału w sprawie szkół wyznaniowych, a nadto zalecił wiec tworzenie katolickich związków szkolnych i robotniczych.

* * *

Dr. Mattusch, jeden z przywódzców staroczeskich, złożywszy swój mandat poselski do rady państwa, pożegnał się w ubiegły poniedziałek ze swymi wyborcami w Młodobolesławiu (Jungbunzlau). W mowie swej zapewnił dr. Mattusch, że ugoda czesko-niemiecka zarówno Czechom jak i Niemcom na pożytek wyjdzie. Dzienniki młodoczeskie nie szczędzą z tego powodu napaści na dr. Mattuscha.

* * *

Nadzwyczajną sesję sejmu morawskiego zagaił marszałek krajowy w obecności namiestnika Morawy Loebla. Zaraz w pierwszym dniu odbył sejm dwa posiedzenia i przystąpił do obrad nad dziewięciomiljonową pożyczką krajową. Referent tej sprawy poseł Gomperz oświadczył, że rząd zwolnił od opłaty stempli i podatków tylko część tej pożyczki, t. j. kwotę 6 miljonów, która ma służyć na konwersję długu indemnizacyjnego, reszta zaś t. j. 3 miljony, podlegać ma opłacie stempli i należytości. Mimo to wniósł poseł Gomperz, aby uchwalić zaciągnięcie całej pożyczki t. j. 9 miljonów, a polecić Wydziałowi krajowemu, aby jeszcze raz udał się do rządu z prośbą o zwolnienie od opłat także reszty pożyczki. Wniosek ten przyjęto mimo tego, że wystąpili przeciw niemu czescy posłowie, którzy domagali się, aby zaciągnąć tylko 6 miljonów pożyczki.

* * *

Z Wiednia donoszą, że węgierski minister sprawiedliwości Szilagyi porozumiał się już z austrjackim ministrem hr. Schoenbornem co do postanowień konwencji między Węgrami a Cislita-

---

29

Szczęście w małżeństwie.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Jakże gorąco dziękowałam niebu za to pierwsze powodzenie! Bóg zachęca mnie do wytrwania na drodze modlitwy i pokuty... przebaczył mi winy moje — pokutuję i odpokutuję za nie... Całe życie poświęcę staraniu zatarcia w sercu i pamięci Seweryna sprawionej mu przezemnie boleści, zapewnienia mu szczęścia...

Ale zapominam w jakiem jestem położeniu... Czy mąż mój przyjmie mnie do swego domu?... czy nie zażąda separacji?... Duma nie dozwoli mu wytoczyć procesu; nie zechce wtajemniczać publiczności w swoje cierpienia — ale może rozłączyć się ze mną pod pozorem misji naukowej, lub wykończenia ważnego jakiegoś dzieła... I nie będę mogła sprzeciwiać się temu, zniewolona milczeć, pochylić głowę i dźwigać ciężar zasłużonej kary.

O! Panie, oddal ode mnie ten kielich goryczy!... skarz mnie na najsroższe cierpienia, byle nie na rozstanie się z Sewerynem... dozwól mi zagoić ranę jaką mu zadałam!... Dozwól, Boże mój, abym z ust jego usłyszała przebaczenie, jakie uzyskałam od Ciebie przez usta kapłana. Nie wydalaj mnie z domu, w którym wznieciłam niepokój i smutek, a obecnie chcę stać mu się zbudowaniem i przykładem.

Panie, wróć mi serce męża, a potem ukarz wedle twej woli!...

* * *

Seweryn jest ocalony! Dziś rano, podczas Mszy, składałam Bogu z głębi duszy korne modły dziękczynne. Ocalony! wolna będę przynajmniej od tak strasznego wyrzutu sumienia, że przezemnie utracił życie. Już powoli przechadza się po ogrodzie... Często odpoczywa; jest bardzo blady i wydaje się osłabiony...

Doktor chlubi się tą cudowną niemal kuracją — a wszyscy w domu tak są tam uszczęśliwieni... Moje położenie wikła się coraz boleśniej. Adela dała mi do zrozumienia, iż powinnam zdobyć się na siłę spokojnego spotkania się z Sewerynem, przy obiedzie. Proboszcz wstąpił wczoraj do mnie wyszedłszy od męża, ale o zamiarach jego nic powiedzieć mi nie umiał.

Może Seweryn nie powziął jeszcze stanowczego postanowienia... Tak więc mamy spotkać się z sobą w obec obcych. Seweryn pogardza mną, a będzie udawał że kocha... Tak pragnęłabym paść mu do nóg, błagać litości i przebaczenia, a zmuszona będę grać rolę wesołej, kochającej żony...

A! takie położenie długo trwać nie może! za nadto jest męczące dla nas obojga, miotanych przez trzy miesiące tak okropnemi przejściami... Odwagi Amino! woła mi głos wewnętrzny; dźwigaj krzyż, który sama włożyłaś na swoje barki... nie umiałaś uszanować posiadanego szczęścia, okup je teraz choćby największą ceną łez i upokorzeń — wszystko to powinnaś przecierpieć i znosić! Módl się i połóż ufność w Bogu, On cię nie opuści!...

* * *

Skończył się nareszcie ten obiad — myślałam że go chyba nie przeżyję... Utkwione we mnie oczy Seweryna, straszne cierpienie budziły w mem sercu. Był blady, bardzo blady, zdawało się, że zemdleje lada chwila... Przez chwilę pochylił się na poręcz fotela... rzuciłam się ku niemu... jakże strasznie spojrzał na mnie! spojrzenie to przykuło mnie do miejsca... „To nic, droga Amino, nic, nie drżyj tak, jestem już uleczony!"

I tak przez dwie godziny musiałam słuchać czułych i przyjaznych słów, wychodzących ze zranionego serca, z serca, które nie przebacza!... Czyżby odtąd całe moje życie z podobnych dni składać się miało?... O! stokroć wolałabym umrzeć!... Ach! nie wolno mi umrzeć, dopokąd nie odpokutuję za moję winę!...

* * *

Seweryn cierpi zarówno jak ja z powodu tej obłudy tak sprzecznej z jego usposobieniem i charakterem. Prawie nie opuszcza swego pokoju, czyta, a nawet zaczyna pisać. Dziś rano wolniuteńko zaszedł do probostwa. Podczas tej nieobecności weszłam do jego pokoju. Na stole leżały rozrzucone luźne kartki; na których stosownie do usposobienia lub natchnienia wywołanego czytaniem, wypisywał ustępy z „Naśladowania" i z „Dziejów Apostolskich". Wszystkie zdradzały boleść, rozpacz, walkę staczającą się w jego duszy.

Ilekroć jaśniejsze światełko przebłyskiwało na tem posępnem tle, był to odblask spadający z wysokości, lub prorocze słówko przypominające się jego myślom.

Czytałam te kartki z niewysłowionem rozrzewnieniem. Odsłaniał mi się w nich inny człowiek; z pod starej szaty filozofa wyłaniał się chrześcjanin. Chwilami drgały boleśne dźwięki Króla-Proroka; dalej bunt podniesiony przeci cierpieniu, uśmierzał się we łzach lub oczyszczał przez modlitwę.

Nie, nie był to już dawniejszy Seweryn.

Ale jakże to gorzkie rozmyślania snuły się w jego umyśle! A ja, cóż uczyniłam, aby męża danego mi przez Boga uleczyć z jego niewiary? Czyż przedsiębrałam wytrwałe usiłowania i prośby, czy przekonywałam dając dobry przykład? Jeżli pozna prawdę, jeżli wiara wzbudzi się w jego sercu, byłoby to cudowne zrządzenie Opatrzności, że przewinienie moje przywiodło go do Boga. Zawiniwszy przeciw Bogu, przeciw mężowi i przeciw siebie samej, od kogoż mogę spodziewać się zwrotu dobra utraconego z własnej winy?..

Ach! miałam do spełnienia tak piękne zadanie, tak godne kobiety ze wzniosłą duszą i szlachetnem sercem, chrześcjanki strzegącej świętości rodzinnego ogniska!.. Jakże łatwem dziś mi się ono wydaje, dziś gdy nie wolno mi już spełnić świętego tego posłannictwa!

Gwałtem pociągnięta do Boga i do stóp zapomnianego krzyża, tak mi zobojętniałego w ciągu małżeńskiego pożycia, dziś gdy Seweryn zdaje się do niego zbliżać, nie zechce już uważać mnie za żonę, rumieniąc się że nią byłam.

Ach! gdyby w chwili gdy otwieramy pierwszy gorszący romans, gdy odbieramy i czytamy pierwszy niedozwolony list, stawiamy pierwszy krok na złej drodze, gdyby można przewidzieć przyszłość!.. Ale jesteśmy zaślepione, obałamucone paradoksami i przewrotnemi dowodzeniami, jakie utkwiły nam w pamięci, i wiekuiste kłamstwo ducha złego, wkrada się do naszego serca... I dla tak błahego złudzenia, iż własny jego powiew go rozprasza, narażamy szczęście swoje i dobrą sławę.

Ach! jakże Seweryn jest pomszczony!..

* * *

Zobaczywszy że wraca, wyszłam z jego pokoju, zostawiając w nim moje najboleśniejsze, najrozpaczliwsze myśli... Niestety! on ich nie dostrzeże!..

* * *

Im więcej rozpatruję się w życiu Adeli, tem lepiej przekonywam się, że jest szczęśliwą. Jej pożycie, jej dom, to istny raj ziemski. Nie wiem czy doznała kiedy jakich smutków i zmartwień, ale pewną jestem najzupełniej, że nigdy nikomu nie dała do nich powodu.

Podziwiam jak silną dłonią dzierży władzę małego swego państewka, jak na wszystko starczy jej czasu, i nigdy nie jest skwaszona lub niezadowolniona. Wszystkie swoje zajęcia spełnia z kolei z zegarkową punktualnością, nie opuszczając żadnego przez lenistwo lub zniechęcenie. Starzy ich rodzice nadzwyczaj cenią tę akuratność w spełnianiu obowiązków, uważając ją za podstawę życia prowincjonalnego; a i pan August, ze względu swoich zajęć, wielką do nich przywiązuje wagę. To też wiedząc o tem, Adela nie zaniedbuje najdrobniejszych zajęć, które zjednoczone stanowią o szczęściu życia rodzinnego.

Ach! jakże inną, jak lepszą jest odemnie! i nie obecnie tylko, ale zawsze nią była.

Sprawiedliwość przyznać każe, iż każda z nas zbiera dziś plony odnośne do zasianego ziarna. Ja byłam pobożna w dziecinnych i młodocianych latach, ale pobożność ta wypływała z jakiegoś zachwytu czy uniesienia, a nie z wyrozumowanego przekonania; uczucie to było raczej poetycznem niż trwałem.

(C. d. n.)

wją o pomocy prawnej udzielić się mającej mieszkańcom jednej połowy monarchji w razie procesów prowadzonych przed sądami drugiej połowy monarchji i że konwencja ta już podpisaną została.

* * *

Dziennik *Grazer Volksblatt* tak pisze o galicyjskiej sprawie indemnizacyjnej: „Kwestja ta załatwioną zostanie przy debacie budżetowej, ale zapewne nie podarunkiem stumiljonowym dla Polaków. Prawdą jest, że Austrja była trzecią w tej spółce, która doprowadziła do podziału Polski i ją zrujnowała, lecz to nie jest żadnym rozumnym powodem do tego, aby teraz Austrja dała zrujnować się przez Polaków".

Wiener Allgemeine Zeitung przytaczając te słowa styryjskiego dziennika dodaje od siebie następującą uwagę: „Kilkakrotnie już wykazaliśmy, że tu nie idzie o jakiś »prezent« ze strony państwa dla Galicji, lecz że idzie tu o wielce wątpliwą i nieściągalną pretensję, co do której referent Zeithammer dowiódł, iż Galicja ma najzupełniejsze prawo domagać się jej odpisania. A więc o jakiejś »ruinie Austrji przez Polaków« mowy nawet być nie może".

Sprawy krajowe.

Ankieta zwołana przez Wydział krajowy dla sprawy zakładów pracy przymusowej i kolonji poprawczych obradowała onegdaj pod przewodnictwem JE. p. Marszałka krajowego, a wzięli w niej udział: członkowie Wydziału pp. dr. Sawczak i Romanowicz, poseł dr. Tadeusz Pilat, dyrektor towarzystwa opieki nad uwolnionymi więźniami ks. Korzeniowski, delegat lwowskiego sądu wyższego radzca dr. Hofmokl, delegat lwowskiej nadprokuratorji państwa, radzca dworu Fr. Zdański, delegaci gal. Towarzystwa gospodarczego pp. Stanisław hr. Stadnicki i Tadeusz Langie, delegaci reprezentacji miasta Lwowa radni: Antoni Kochanowski, Stanisław Markiewicz i dr. Aleks. Marjański, delegat magistratu lwowskiego radzca Ludwik Uruski i wreszcie delegat Namiestnictwa komisarz Sokołowski.

Po przeprowadzonej nad kwestjonarjuszem wyczerpującej rozprawie, która przeciągnęła się od godziny 11 przed południem do godziny 3½ z południa, zapadły następujące uchwały:

A. Co do zakładów pracy przymusowej:

I. pytanie opiewało: Ile tych zakładów i o jakich rozmiarach należałoby urządzić?

Na pytanie to oświadczyła się ankieta za tem, ażeby urządzić dwa zakłady, na razie każdy na 250 ludzi, z uwzględnieniem obszaru gruntu, ażeby można każdy z tych zakładów rozszerzyć do 500 ludzi.

Ankieta wyraziła zarazem przekonanie, iż cyfra ta jest niewystarczająca i dlatego jako minimalna uznaną być ma, a przeto wyraźnie wobec rządu zaznaczyć należy, iż żądanie kraju nie jest już wyczerpane.

II. pytanie opiewało: Gdzie takie zakłady najodpowiedniej celowi swojemu miałyby być urządzone i stosunkowo z jak najmniejszym kosztem?

Na to pytanie odpowiedziała ankieta, że jeden zakład należy zaprowadzić dla wschodniej — drugi dla zachodniej Galicji, jednakowoż nie w obrębie miasta Lwowa i Krakowa.

Bliższe oznaczenie miejsca pozostawia ankieta Wydziałowi krajowemu, względnie dalszym rokowaniom.

III pytanie opiewało: Jakim sposobem skazańcy w interesie poprawy najkorzystniej mogliby być zatrudnieni, przyczem szczególnej baczyć potrzeba na to, ażeby prace skazańców mogły być zużytkowane w taki sposób, iżby pewnym kategorjom opodatkowanych przemysłowców nie dać uzasadnionego powodu do narzekań na konkurencję, wytworzoną przez zakłady pracy przymusowej?

Na to pytanie odpowiedziała ankieta, iż przy każdym zakładzie musi być znaczniejszy obszar gruntu pozostawiony na cele rolniczo-ogrodowo-sadownicze.

W porze letniej używać należy skazańców fizycznie uzdolnionych do robót melioracyjnych, a mianowicie regulacji rzek, kopania rowów, osuszania bagien, zabudowania potoków górskich, pod stosownym nadzorem po za obrębem zakładu.

Dla skazańców, których z powodu poprzedniego wykazanego użytku nie można, przeznaczone być ma także zajęcie, które stanowić będzie dla przyszłego ich egzystencję po przejściu [illegible].

IV pytanie opiewało: Czyli przy urządzeniu tych zakładów należy mieć wzgląd i na pomieszczenie kobiet, a jeżeli tak, w jaki sposób [illegible] w wypadku twierdzącym, czy nie byłoby [illegible] zakładów dla kobiet raczej osobny zakład?

Na to pytanie wyraziła ankieta przekonanie, iż w zakładach tych nie należy żadnych kobiet umieszczać, natomiast wypada celem pomieszczenia kobiet w zakładzie Marji Magdaleny i św. Teresy, wejść w tej mierze z temi instytucjami w rokowania.

V pytanie opiewało: Czyli z uwagi na istniejący pod zarządem Wydziału krajowego „fundację nowosądecką", wynoszącą w kapitale złr. 22,458, a przeznaczoną na wybudowanie i urządzenie w Nowym Sączu domu pracy przymusowej i pod warunkiem, że strony interesowane zgodziłyby się, a Namiestnictwo, jako najwyższa władza fundacyjna, zezwoliłaby na przekazanie rzeczonego kapitału na urządzenie w Nowym Sączu krajowego zakładu pracy przymusowej — miasto to nadawałoby się na siedzibę takiego zakładu?

Na to pytanie ankieta uchwaliła doradzić Wydziałowi krajowemu wejść w rokowania z gminą nowosądecką celem należytego użycia kapitału fundacyjnego w sumie 22.458 zł. na dom pracy przymusowej.

B. Co do kolonji poprawczej rolniczo-rzemieślniczej dla nieletnich chłopców.

Wydział krajowy przedstawił ankiecie pytanie: Gdzie taka kolonja najodpowiedniej celowi swemu miałaby być urządzona i jakiego obszaru gruntowego trzebaby na cele tej kolonji?

Na to pytanie wyraziła ankieta przekonanie, iż nie należy łączyć takich zakładów poprawczych z zakładami pracy przymusowej.

Ankieta uznała za niezbędną potrzebę, przystąpić już w najbliższym czasie do utworzenia zakładu poprawczego dla małoletnich chłopców, o charakterze przeważnie rolniczym [illegible].

Kolonja ta powinna być umieszczona, o ile możności, w znaczniejszem oddaleniu od miast — w okolicy zdrowej, nadającej się do gospodarstwa ogrodniczego.

Bliższe oznaczenie miejsca pozostawiła ankieta Wydziałowi krajowemu.

Siódmy zjazd Tow. nauczycieli szkół wyższych w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

W następstwie rzeczy przypadły pod obrady wnioski Koła krakowskiego w sprawie zapobieżenia ubytkowi sił nauczycielskich w szkołach średnich, którego sprawozdawcą był prof. dr. Sokołowski. Choć głównym celem tego referatu jest wykazanie potrzeby pomnożenia sił nauczycielskich w szkołach średnich, to nie rozchodzi się tu jednak o interes nauczycieli, ale o interes szkoły, bo referat ten zawiera wnioski, które wypłynęły jako konieczny postulat dla przysporzenia korzyści szkole, nie nauczycielowi. Referat ten opracowany z powagą i godnością, poparty argumentami nie dającemi się usunąć, jest zasługą i dla szkoły i dla społeczeństwa, bo oświetla należycie i zobaczyć dozwala wnętrze szkoły. Wyjaśnia jakim być powinien nauczyciel, a jakim być może w obecnych warunkach, tłómaczy stanowisko nauczycieli w obec szkoły władz i społeczeństwa. Niepodobna go przytaczać w streszczeniu, aby nie spaczyć jego zasadniczej myśli lub nie uronić najwymowniejszych rzeczy; że zaś uważamy go dla naszego społeczeństwa za ważny, powtarzamy go dosłownie.

JE. pan Namiestnik, zagajając w przeszłym roku sesję sejmową, zwrócił w przemówieniu swojem uwagę na niedostatki naszych szkół średnich i położył przy tem nacisk szczególniejszy na dwie okoliczności, które utrudniają w wysokim stopniu pracę nad wychowaniem młodzieży, t. j. niezwykłe przepełnienie gimnazjów i szkół realnych, jakoteż brak suplentów. Pierwsza kwestja była już przedmiotem narad na walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa we Lwowie w r. 1889, na drugą przyszła kolej teraz, kiedy prezes Rady szkolnej krajowej postawił ją niejako na porządku dziennym. Zaczęto się więc zastanawiać nad przyczynami, które brak suplentów wywołały, chociaż już sam pan Namiestnik w mowie swojej przyczyny te dość wyraźnie wyjaśnił, oświadczając, „że młodzi ludzie, znużeni długiem oczekiwaniem na stałą posadę, nie oddają się temu zawodowi w tej ilości, jak tego stosunki krajowe wymagają".

I rzeczywiście, jeżeli porównamy liczbę suplentów w naszym kraju ze stosunkami w innych prowincjach przedlitawskich, to ogółem dziwić się trzeba, że znajdują się jeszcze młodzi ludzie, którzy siły swoje i zdolności zawodowi nauczycielskiemu poświęcają. Ilość suplentów w szkołach średnich galicyjskich wynosi bowiem, według najnowszych wykazów, poważną cyfrę 225, a pomiędzy tem jest 143 suplentów nieegzaminowanych. Pod tym względem zbliżają się do nas tylko Czechy, gdzie liczba suplentów wynosi 218, ale wszyscy ci suplenci pozdawali już egzamina, a co ważniejsza, są oni rozdzieleni na 51 zakładów, podczas gdy u nas liczba większa przypada tylko na 29 szkół średnich. — Łatwo więc pojąć, że widoki awansu i uzyskania stałej posady są o wiele pomyślniejsze w Czechach, niż w Galicji i że tam zapewne na brak młodych sił nauczycielskich władze szkolne się nie uskarżają.

A jednak, rozważając sprawę tę dojrzale, przekonujemy się, że nietylko owa mnogość suplentów i niekorzystne widoki na przyszłość odstręczają młodych ludzi od zawodu nauczycielskiego, ale także inne okoliczności, mianowicie: upośledzone stanowisko nauczyciela ogółem i nader skąpe jego uposażenie pod względem materjalnym.

Pierwsza okoliczność jest bardzo dobrze znana. Kto porówna stanowisko nauczyciela szkół średnich u nas w Austrji, a szczególniej w Galicji, z położeniem jego socjalnem na zachodzie, a nawet w Rosji, ten przyznać musi, że pomiędzy jednem a drugiem olbrzymia zachodzi różnica. Podczas gdy w Niemczech profesor szkół średnich jest otoczony powagą i co najmniej na równi traktowany z innymi urzędnikami, u nas stan nauczycielski jest kopciuszkiem społecznym, na którego z pewnem lekceważeniem spoglądają wszyscy, którego władze nawet przy uroczystych obchodach umieszczają zawsze na szarym końcu tuż przy kahale i reprezentantach wyznań niekatolickich. Naturalnie, że na to upośledzenie składały się i składają najrozmaitsze przyczyny. A więc i u nas w kraju przedewszystkiem to, że szeregi stanu nauczycielskiego zapełniały się w dawniejszych czasach głównie przybyszami z innych prowincyj, którzy nie zawsze godność stanu swego utrzymać zdołali, a nadto jako obcy na sympatję krajowców liczyć nie mogli.

Tradycja tych smutnych czasów utrzymywała się w społeczeństwie naszem długo, utrzymuje się poniekąd i do chwili obecnej. Przyzwyczajono się w nauczycielu widzieć wroga i to wroga najgorszej miary, troszczącego się zazwyczaj mało o wychowanie i wykształcenie młodzieży, a mającego interes własny na celu. Ażeby tę opinję zmienić, na to trzeba było długoletniej pracy, ale i ona nie wystarczyła i nie wystarcza. Bo jakkolwiek stan nauczycielski w Galicji liczy w gronie swojem wielu ludzi, którzy na polu naukowem i pedagogicznem niepospolite położyli zasługi, to stopień ich w hierarchji urzędniczej i wyposażenie materjalne nader szczupłe sprawiają, że ani oni sami nie mogą zająć odpowiedniego zasługom swoim i zdolnościom stanowiska w społeczeństwie, ani też społeczeństwo to, przywykłe sądzić i cenić ludzi z pozoru, nie widzi w nich nic innego jak tylko najzwyklejszych urzędników, którzy wyjątkowo IX rangę przekroczyć mogą, a zresztą skazani są na dożywotnie chodzenie do szkoły i ucieranie się z żakami.

W innych rodzajach służby publicznej, w administracji i w sądownictwie odkrywa się przed młodym człowiekiem awans i karjera. Auskultant jako tako uzdolniony i pilnujący swego urzędu, zostaje po pewnym przeciągu czasu adjunktem, adjunkta czeka niewątpliwie awans na sędziego, zapewniający mu już samoistne i poważne stanowisko, a i sędzia ma otwarte widoki na przyszłość. Podobnie ma się rzecz i w administracji. Pominąwszy wyjątkowe wypadki, gdzie młodzi ludzie ze szczebla na szczebel przeskakując, dochodzą szybko do wysokich stanowisk, każdy nieomal p r z e c i ę t n y praktykant konceptowy w Namiestnictwie zostaje po pewnym przeciągu czasu starostą, a i takich jest także nie mało, którzy, odznaczywszy się w tym lub owym kierunku, bywają powołani do Namiestnictwa lub do Ministerstwa i tam wpływowe i dobrze płatne zajmują posady. Ambicja, zdolności i praca mają więc w tych gałęziach służby publicznej rozległe pole do odznaczenia się i do zdobycia sobie stanowiska.

Zawód nauczycielski jest pozbawiony wszystkich tych korzyści i widoków.

Kandydat stanu nauczycielskiego widzi obecnie przed sobą najpierw k i l k u n a s t o l e t n i ą suplenturę, czyli ciężką pracę o chlebie i wodzie, otrzymuje następnie stałą posadę z pensją 1250—1300 zł., za co zaledwie sam jeden skromnie utrzymać się może, po latach 15 nienagannej służby dostaje w najlepszym razie 1960 złr. i może, mając już lat około 50 pomyśleć o założeniu ogniska domowego, wreszcie jako ostateczny cel n a j ś m i e l s z y c h m a r z e ń, przedstawia mu się dyrektura, posada, przynosząca obok wielkiej odpowiedzialności, wytężonej pracy i niezliczonych kłopotów administracyjnych... 2400 zł. Jeżeli zważymy przy tem wszystkiem, że profesor musi ubierać się przyzwoicie, zwracać baczną uwagę na powierzchowność swoję i formy towarzyskie, co nawet „Weisungen zur Führung des Lehramtes" zalecają, że musi żyć odpowiednio do swego stanowiska i dać dzieciom swoim wychowanie i wykształcenie przyzwoite, to zaprawdę nawet najwyższy szczebel w hierarchji nauczycielskiej, nawet owa dyrektura, nie przedstawia się jako przystań wolna od trosk i kłopotów codziennego życia. Co więcej każdy z urzędników, dosłużywszy się wyższego stopnia w hierarchji, zdobywa sobie tem samem pewien rodzaj swobody i samoistności.

Nauczyciel przeciwnie od początku swojej karjery aż do końca, pełni zawsze jedne i te same obowiązki, a im jest starszym tem troskliwiej musi uważać na to, aby zaniedbaniem lub powierzchownem traktowaniem rzeczy, nie dawał złego przykładu młodszym kolegom. Obowiązkiem jego jest, b e z u s t a n n a, i n t e n z y w n a praca nad własnem wykształceniem i nad wychowaniem młodzieży, obowiązkiem jego jest punktualność i spełnianie najrozmaitszych drobnych powinności, bez względu na wiek i zdrowie, sumiennem wykonywaniem tego trudnego zadania nadwerężone. Nauczyciel przez lat 30 kilka musi zawsze słuchać dzwonka, musi odbywać i n w i g i l a c j e, być obecnym przy ćwiczeniach religijnych, jednem słowem musi być zawsze młodym, zawsze pełnym zapału i nie dać się wyprzedzić najmłodszemu ze swoich kolegów. Że taka praca pochłania bardzo prędko siły fizyczne i duchowe, tego dowodzą liczne wypadki śmierci pomiędzy nauczycielami, to wskazuje zresztą i ustawa, ograniczająca lata służby w zawodzie nauczycielskim do lat 30 w Austrji, a do lat 20 w Rosji i w Polsce za czasów komisji edukacyjnej. Gdyby przynajmniej ten nauczyciel, skazany na tak ciężką pracę, otrzymywał wynagrodzenie stosowne, któreby mu pozwalało żyć bez troski o jutro i poświęcić się wzniosłym obowiązkom swego zawodu! Tak jednak nie jest! Jedynym jego awansem, jak na teraz są kwinkwenia, doprowadzające pensję nauczycielską po latach 30 do skromnej sumy 2000 złr., a jeżeli nawet zostanie dyrektorem, to położenie jego materjalne doznaje małego tylko polepszenia, bo cała zwyżka dochodów r e d u k u j e się do 480 zł.

Wprawdzie przed laty, kiedy w Radzie państwa dyskutowano nad podwyższeniem pensji dla profesorów szkół średnich i wyznaczono im tak niską płacę, umotywowano to tem, że nauczyciele mają możność i sposobność powiększania dochodów swoich przez udzielanie lekcyj, utrzymywanie uczniów na stancji i prace literackie. Motywa te były bardzo słabe, bo najpierw zapomniano, że urzędnicy administracyjni i sądowi pobierają już dochody poboczne z djet komisyjnych, a powtóre, że i oni oprócz tego mają możność zarobkowania, jeżeli czas i siły ich na to pozwalają, chociaż ogółem zastanowićby się wypadło nad tem, czy szkoła publiczna lub jakikolwiek urząd może zyskiwać na absorbowaniu sił urzędniczych poza zakresem właściwego ich działania. Stara niem państwa powinno być owszem takie uposażenie urzędników, któreby im dozwoliło wszystkie siły swoje i całą energję poświęcić dla dobra instytucji, w której pracują.

Pominąwszy jednakże tę okoliczność, nadmienić trzeba, że dziś i te nadzwyczajne źródła dochodów są dla profesorów szkół średnich zamknięte. Jedno rozporządzenie ministerjalne bowiem zabroniło profesorom udzielać lekcji uczniom z tego samego zakładu, drugie utrudniło w wysokim stopniu, albo wprost uniemożliwiło utrzymanie studentów.

Profesor szkół średnich jest przeto ograniczony do szczupłej swej pensji, która przy teraźniejszych stosunkach żadną miarą na skromne nawet utrzymanie rodziny, z kilku osób złożonej wystarczyć nie może. Większa część nauczycieli wiedzie wskutek tego żywot kłopotliwy, walcząc z biedą, traci energję i zamiłowanie do pracy i staje się maszyną, wykonywującą bezwiednie, z przyzwyczajenia, swoje trudne i zaszczytne obowiązki, a obowiązki te stają się coraz trudniejsze i nie są już podobne do tych, jakie niegdyś wypełniali profesorowie szkół średnich. Dziś od nauczycieli wymaga się nie tylko gruntownej wiedzy, nie tylko sumiennego przygotowania się do lekcji i natężonej pracy w szkole, lecz także nadzoru przed godzinami szkolnemi, udziału w licznych konferencjach i ćwiczeniach religijnych, nakoniec pracy naukowej.

(C. d. n.)

Kronika.

Lwów 11 kwietnia

Ofiary. Za inicjatywą dyrektora ruchu radzcy Sładkowskiego złożyli urzędnicy i słudzy kolei Karola Ludwika dla ludności dotkniętej nieurodzajem następujące składki (Ciąg dalszy.):

Haunold, Lateiner po 5 zł., Matkowski, Szyjkowski po 3 zł., Nagórzański, Steczkowski, Baumann, Willkomm po 2 zł., Brežanyi, Cholewkiewicz, Silberstein, Widra, Ruszczyński, Ergatowski, Struszyński, Zacharjasiewicz, Koturba, Wojtowicz, Hornung, Karczewski, Mroczkowski, Małek, Mitschke, Gawlikowski, Kachanek, Hartig, Hucinsky, Speidel, Ciglin, Kloss, Szostakiewicz, Richter, Meidinger, Nemec, Rauch, Schiller, Tilscher, Geschöpf, Kleiber, Hoffmann, Slawiczek, Pirogowski, Wojtuszyński, Zyszka, Bellak, Unger, Schuster, Pichler, Pokorny, Brestak, Śliwiński, Hermann, Biloński, Mitschke Karol, Bielecki, Zawisza, Kremer, Wojcikowski, Manner, Babiarz, Pfisterer, Chryst. dr. Oświecimski, Staub, Rauch, Wróblewski, Nussbaum, Stipek, Goldenberg, Wasilkowski, Schneider, Bartak, Godfrejów, Bauer, Woll Józef, Pollak Rajmund, Matzner, Woll Bernard, dr. Warzycki, Löwenburg, Vlach po 1 zł.; Rauch Stanisław 65 ct.; Traczyk, K. M. Cieczkiewicz, Süss po 60 ct.; Fangor, Sierosławski, Zickbauer, Kulikowski, Maziecki, Bassler, Tilscher Józef, Lewicki, Behaunek, Spallek, Fichtel, Piss, Balawander, Czinar, Łuczyński, Mironowicz, Boni, Skórski, Taras, Maj, Ursil, Maziarz, Sozański, Kostrzewa, Hlousek, Matl, Orthner, Roth, Polański, Strauss, Zając, Zacharski, Stachowicz, Holik, Kruczkowski, Diehl, Löwenburg Zygmunt, Borecki, Rogowski, Frauczak, Fichtel, Zuchart, Bodzioch, Mróz, Marszałek Jan, Wiecech, Zeles, Stach, Kubisztal, Marszałek, Zjaja, Maślanka, Murtas, Skowron, Storz, Pluta, Poproch, Świątkowski, Grych, Wiotchy, Stachowicz, Niemiec, Osocha, Blezin, Fenerfeil, Zarychta, Krzemień, Tryba, Siepierski, Tarczyński, Klimaszewski, Pluta, Wimmer, Gruszyński, Truskawiecki, Pollak Jan, Szaller, Hawryszo, Szalfy, Urbanek, Tikus po 50 ct.; Ludera, Bereś Stanisław, Meilinger, Kopczak, Hankiewicz, Chrapusta Jan, Kaufhold, Chrapusta Wicenty, Makaroński, Gawołek, Zborowski, Moskalski, Fendora, Franeczek, Dębowski, Szupiany, Trybusiewicz, Krakowczak, Derus, Kełbaza, Szich, Kargol, Puzon, Glei, Knych Józef, Knych Franc., Ozga, Klis, Kutzuba Antoni, Strzałka, Blatkiewicz po 40 ct.; Zatorski, Bereś Jan, Bily Józef, Brzezowski, Breinhelder, Jurczyk, Malinowski, Szary, Pustonarek, Dudek, Wicha, Czyżek, Ulmann, Samborski, Spallek Jan, Welzel, Krysiński, Brennenstahl, Petryk, Ociwieja, Niedojadło, Buffi, Szura Antoni, Puchacz, Koch, Mach, Szott, Para, Zwierzyński, Iwulski, Mistrowicz, Petrasz, Popowicz, Schmidt, Bartoszek, Rzeszoś, Onyszko, Golec, Bieda, Armatys, Sówka, Pikul, Mierzwa, Kozioł, Kopeć, Mitera, Ciochoń, Sobol, Nosal, Para Jan, Para Adam, Geisler, Serafin, Grubski, Klisiewicz, Goreli, Glück, Kłusek, Szatko, Chochotowski, Sokołowski, Bratkiewicz, Ciężadło, Strutyński, Mieżwa, Bielecki, Szkodziński, Oleksowicz, Kasak, Mączka, Badura, Wojcik, Rokita, Batycki, Steczko po 30 ct.; Horak 28 ct.; Białas 26 ct.; Steca, Slusarz, Terlikowski po 25 ct.; Tybura, Töpper, Zernicki, Kurty, Spieszny, Marek, Chmiel, Nasinski, Ryba, Szwagel, Grzywacz, Ludera, Borek, Bzowy, Garliczki, Karyński, Radzisty, Dall, Markowski, Machowski, Brzycki, Litwin, Liebensfeld, Sereda, Zdebski, Jarosz, Fidler, Głodowski, Jasiński, Nawrocki, Mróz, Śliniak, Pieczonka, Korzenny, Ledworzyw, Satala, Fedynczak, Grudermann, Hanusek, Koffner, Goletz, Ostrowski, Barth, Bauer, Rogalewicz, Łoiński, Krysa, Laszkiewicz, Szura Jan, Kemper, Hałucha, Czubryt, Greń, Olchawa, Łoza, Dilling, Niemetz, Kułtucki, Komenda, Kaniewski, Matusiak, Dembowski, Berka, Dach, Seńko, Kędziora, Łaba, Bosy, Pelz, Ileczko, Stankiewicz, Lemenc, Saczata, Wesołowski, Steca, Teodorowski, Wilczyński, Gryń, Niznik, Andruszczyszyn, Krzemień, Teschaner, Dowhowicz, Zieliński, Kopeć, Fabijan, Sitko Jan, Sitko Tomasz, Gza, Papuga Marcin, Papuga Stanisław, Kotor, Kałuski, Mróz, Sobarna, Pisula, Olikowski, Drwal Marcin, Drwal Jan, Kuta, Zaucha, Para Józef I, Sok Maciej, Perela, Sok Michał, Pluta, Para Jan, Maślanka, Augustyn, Murtas, Knych, Para Wojciech, Para Józef II, Socha, Baran, Barnaś, Michoń, Zjaja, Bryk, Kawa Stanisław, Kawa Jędrzej, Sach Adam, Płaza, Sach Michał, Murtaś, Kutzuba, Milaś, Rogowski, Poproch, Knych, Skowron, Krycka, Kutzuba, Milaś, Niemiec, Popoproch, Kurdziel, Zborowski, Sidor, Glei, Szerszeń, Sidor, Golec, Strzałka, Czernicki, Kochoń, Wawrzeniec, Parys, Gast, Buczek, Bojanowski, Gaj Walenty, Gradeczki, Łohno, Makal, Gaj Antoni, Kochan, Kasak, Toś, Stadnik, Marek, Wojtowicz, Wentosi, Tokarz, Bieduk, Zioło, Sowa, Salwicki, Kura, Fikus, Batycki, Djawol po 20 ct., drobne datki wynoszą 15 zł. 17 ct., razem 223 zł. 06 ct.

Ogólna suma złożona w Prezydjum centralnego komitetu ratunkowego lwowskiego wynosi 2.520 zł. 87 cnt.

Ofiary. Dla ubogiego nauczyciela, uginającego się pod ciężarem długów, otrzymaliśmy z klasztoru PP. Benedyktynek w Przemyślu 7 zł., a od p. Józefa Witwickiego z Czerkawszczyzny 3 zł. z życzeniem, aby składka ta przyniosła jak największą ulgę znękanemu człowiekowi. Razem z wykazanemi wczoraj zebraliśmy więc dotąd 42 zł.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Rożanka, w powiecie jasielskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

Arcyksiążę Wilhelm, jeneralny inspektor artylerji, przybył we środę do Krakowa i zamieszkał w Grand-Hotelu.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała: Teofila Kuczerhana stałym nauczycielem szkoły etatowej w Wierzbianach a Julję Niementowską stałą nauczycielką szkoły etatowej w Solcu.

Na tegorocznych manewrach wojskowych, które odbędą się w Galicji, będzie Najj. Pan.

XI. poufne zebranie leśników odbędzie się d. 15 kwietnia br. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Dyrekcji lasów i domen przy ulicy Kopernika l. 20 (I piętro).

Prezentę regiae collationis na gr. kat. probostwo w Fereskuli nadał JE. pan Namiestnik ks. Leonowi Bilińkiewiczowi, gr. kat. plebanowi w Krasnoile.

Pożar pokojowy. Ubiegłej nocy wybuchł w mieszkaniu porucznika K., przy ulicy Zygmuntowskiej l. 13, pożar pokojowy, który tylko dzięki przytomności p. K., nie przybrał większych rozmiarów. P. K. przyszedłszy do domu, zaświecał lampę, przyczem zawadził o nią guzikiem od munduru. Lampa wywróciła się, nafta wylała i wnet płomienie objęły kapę na stole i chodnik na podłodze. P. K. pochwycił natychmiast za chodnik i po chwili zdołał ogień stłumić, poparzył jednak sobie przy tem bardzo silnie ręce.

P. K. odwieziono do szpitalu wojskowego, a lekarz skonstatował, że poparzenie rąk, jakkolwiek dość silne, nie budzi jednak wcale żadnego niebezpieczeństwa.

Ciepły deszczyk, który onegdaj koło zachodu słońca padać począł, przemienił się od wczoraj popołudnia w zimną słotę. Tym razem nie zawiodły spostrzeżenia meteorologiczne, gdyż z opadania od dni kilku barometru przepowiadano słotę, która też istotnie nas nawiedziła i prawdopodobnie dni kilka potrwa.

Wspólne święcone w stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda" odbędzie się w niedzielę (13 bm.) o godzinie 11 z rana, na które wydział zaprasza członków honorowych i rzeczywistych.

Skała. Dyrekcja stowarzyszenia „Skała" zaprasza wszystkich członków na wspólne święcone, które się odbędzie w przewodnią niedzielę (13 bm.) o g. 11 przed południem.

W sobotę o godzinie 8 wieczorem odbędzie się zebranie członków i wpisy.

Próba ogniowa. W dniu 15 bm. w godzinach popołudniowych odbędzie się w Nowym Sączu obok targowicy na bydło, przy przystanku kolejowym, próba z ogniotrwałemi matami słomianemi, systemu inżyniera cywilnego Uderskiego.

Wl. Żuk Skarszewski, prezes Tow. rolniczego okręgu Nowosandeckiego.

Zmarli. Leonidas Zakliński, profesor przy gimnazjum św. Anny w Krakowie, zmarł w Stanisławowie w 40 roku życia.

Nieporządki i niechlujstwo w dzielnicach żydowskich naszego miasta przechodzą rzeczywiście granice prawdopodobieństwa. Wszystkie ulice, począwszy od Bazaru na placu Krakowskim, a skończywszy na Targowicy końskiej, są jednem wielkiem zbiorowiskiem czerepów, szmat, błota, starej blachy, odpadków ze śledzi i cytryn, kup śmiecia, rumowiska i któżby tam wreszcie zliczył te wszystkie przedmioty, których miesiącami całemi nikt nie zmiata.

Czyż organa Magistratu nigdy w te zapowietrzone ulice nie zachodzą? Czyż Magistrat nie ma sposobu na zaradzenie temu?

Wodociągi. Kiedy ani Lwów, miasto dziś o 130.000 ludności, ani Kraków nie mogą się doczekać wodociągów, któreby mieszkańcom tych miast dostarczały obficie zdrowej wody do picia — Łódź, stolica przemysłu fabrycznego w Królestwie Polskiem, zabiera się już do założenia wodociągów. Projekt zaprowadzenia i urządzenia tego wodociągu wypracował inżynier warszawski, p. Słowikowski, a urzeczywistnienie tego projektu kosztować będzie około 4 miljonów rubli, albowiem woda będzie sprowadzoną do Łodzi ze źródeł, oddalonych od tego miasta o półtorej mili.

Zarząd Zakładu św. Józefa dla nieuleczalnych ogłasza niniejszem, że ma obecnie 20 łóżek wolnych dla nieuleczalnych wszelkich chorób, jako to: sparaliżowanych, epileptyków, idjotów, obłąkanych spokojnych, ciemnych, chromych itp.

Pomieszkanie z pościelą i pielęgnowaniem udziela bezpłatnie, jedynie za wikt wymaga się miernego wynagrodzenia z tego powodu, że Zakład nie posiada dotąd żadnych żelaznych funduszów, le z żyje jedynie z Opatrzności Bożej.

Siostra Marja Salomea Danek, przełożona.
Ul. Kurkowa l. 43.

Nie do uwierzenia, a jednak ma być prawdziwem. Oto co nam donosi jeden z naszych prenumeratorów. Dnia 26 lutego br. nadał on przekazem na poczcie w Andrychowie 1 zł. 10 ct. — adresując ten przekaz do Administracji *Przeglądu* we Lwowie. Tymczasem poczta lwowska nie doręczyła go Administracji *Przeglądu.* Prenumerator ów zareklamował, a po długich korowodach otrzymał teraz z poczty oświadczenie, że przekaz ów gdzieś zaginął, ale owe 1 zł. 10 ct. posiada kasa pocztowa, lecz mu ich wydać dopóty nie może, d o p ó k i o n n i e w n i e s i e n a s t e m p l u 50 ct. p o d a n i a d o D y r e k c j i P o c z t o p o z w o l e n i e w y d a n i a m u d u p l i k a t u p r z e k a z u!!

„Skądże więc strona prywatna — pisze nasz prenumerator — gdy nie z jej winy, ale z winy poczty coś podobnego się stanie, obowiązaną jest ponosić stratę 50 ct. na ów stempel?"

Zaprawdę i my tego nie rozumiemy. Jedno tylko wiemy, to mianowicie, że w danym wypadku poczta nie spełniła swego zobowiązania, więc powinna nietylko zwrócić nadawcy całą kwotę 1 zł. 10 ct., ale nadto koszt przekazu i marki pocztowej. Aby zaś ją do tego zmusić powinien ów nadawca wytoczyć sprawę przed sądem.

Waga krwi u człowieka zdrowego wynosi 28 do 30 funtów, to jest niemal piątą część całego ciężaru ciała.

Ze Strzelna (w Poznańskiem) donoszą nam, że tamtejsze Towarzystwo przemysłowe urządza dnia 13 bm. wieczorek, którego dochód przeznaczonym jest na rzecz klęską nieurodzaju dotkniętych włościan galicyjskich.

Z Warszawy donoszą nam, że na granicy galicyjsko-rosyjskiej przepisy paszportów znacznie zaostrzono.

Z Nowego Sącza nam piszą:

Ruchoma wystawa obrazów została już u nas dnia 9 kwietnia br. zamkniętą. Obrazy zostały przewiezione do Jasła, gdzie też odbędzie się ośmiodniowa ich wystawa.

Z Przemyśla donoszą nam:

Most rządowy na Sanie w Przemyślu omal nie spłonął we wtorek 8 b. m. O godzinie pół do 7 wieczorem zapaliły się deski pod pokładem mostu z powodu niebacznie porzuconego niedopałku papierosa, który przez szczelinę wpadł pomiędzy słomę i mierzwę, zapełniającą przestrzenie w oszalowaniu dolnych podpór mostu. Dym, wydobywający się, został wcześnie przez drożnika spostrzeżonym i tlejące zarzewie jeszcze przed nadejściem straży ogniowej miejskiej ugaszono.

Z Zaleszczyk donoszą nam, że dnia 27 z. m. odbył się tam koncert p. Leopolda Miłaszewskiego. Czysty dochód został przeznaczony na rzecz nieurodzajem dotkniętych włościan.

Koncert cieszył się bardzo licznym udziałem publiczności, która bardzo życzliwie i sympatycznie przyjęła koncertanta.

Z Rzeszowa nam piszą;

W drugie święto wielkanocne wydarzył się w naszej okolicy nieszczęśliwy wypadek, który mógłby się był bardzo smutno zakończyć.

Właśnie kiedy licznie na nabożeństwo zgromadzony lud co dopiero opuścił był kościół, wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar, który we dwóch niespełna godzinach cały drewniany dom boży w kupę popiołu zamienił.

Serce rozdzierająca był-to chwila, kiedy miejscowy ks. proboszcz Stanisław Nyrkowski unosząc Przenajśw. Sakrament ukazał się na cmentarzu kościelnym. — Lud z połowy drogi odgłosem dzwonu zwrócony jęknął na ten widok i padł krzyżem na ziemię, najboleśniejsze wydając łkania. Miał czego jęczeć i płakać. Parafjanie to bowiem w całej okolicy Rzeszowa najubożsi, ani myśleć o tem nie mogą, kiedy nowy kościół mieć będą.

Może ta krótka wzmianka o smutnem położeniu tego nieszczęśliwego ludu i proboszcza poruszy litościwe i do ofiar chętne serca polskie i zachęci do jałmużny na rzecz odbudowania spalonego kościoła.

Ofiary wszelkie przyjmuje i Bogu za nie stokrotne dzięki składać będzie proboszcz miejscowy ks. Stanisław Nyrkowski w Stobiernej p. Rzeszów.

Roznosicielami bakcylów najstraszniejszymi mają być — wedle badań włoskiego profesora Semolego — marki pocztowe. One to wraz z pieniądzmi papierowemi roznoszą najłatwiej te mikroskopijne organizmy, będące przyczyną mnóstwa chorób — a najniebezpieczniejszemi, wedle zdania tego uczonego włoskiego, są marki zwilżone językiem na samym brzeżku i dołączane do listów, celem zafrankowania odpowiedzi, gdyż przenoszą one zazwyczaj bakcyle wprost do organizmów tych, którzy tych marek następnie używają.

Kompozytor Saint-Saens, o którego zniknięciu z Paryża podały wiadomość dzienniki francuskie, znalazł się. Wyjechał w styczniu jeszcze do Hiszpanji i przebywa w Walencji całkiem zdrów.

Pod koła pociągu, między Sanokiem a Nowosielcami, dostał się przez własną nieuwagę urlopnik, Józef Nawrocki, i poniósł tak ciężkie uszkodzenia, że przeniesiony do szpitala w Sanoku, zmarł w kilka godzin.

Z Warszawy piszą: Jeżeli stanowisko jenerała Hurki jest zachwianem i lada chwila możemy usłyszeć o jego dymisji, to przyczyn szukać należy nie w prześladowaniu żywiołu polskiego, bo na to zgadzają się najzupełniej w Petersburgu i następca jego, będzie dalej prowadził „dieło obrusienja", lecz zatarg żony jego z tutejszym prawosławnym archirejem Leoncyuszem, wywołał głównie niezadowolnienie w wyższych sferach rządowych. Jak wszędzie, tak i w Rosji, duchowieństwo jest potężnym czynnikiem, z którym każdy rozumny mąż stanu, kierujący polityką skarbową, liczyć się musi; tylko taki płytki umysł, jak Marji Andrejewny, wierzący jedynie w nahajkę, mógł powziąć szaloną myśl, że może bezkarnie narzucać swoje rozporządzenia i rozkazy na-

czelnikowi duchowieństwa rosyjskiego w Królestwie Polskiem. Archirej Leoncyusz zalicza się do ludzi światłych i nawet bezstronnych. Jako prawowierny nienawidzi katolików, lecz idąc śladem dawniejszego metropolity litewskiego, Makarego, nie proteguje gwałtów w nawracaniu i nie znosi przytem księży obrządku grecko-łacińskiego, którzy przybywają z Galicji i w celu zyskania intratnych probostw, porzucają swoją dawniejszą wiarę i przechodzą na prawosławie. Kilkudziesięciu podobnych wyrzutków osiedliło się już w dyecezji chełmskiej za protekcją Marji Andrejewnej, ale postępowanie ich zraża nawet samych Rosjan. Przed niedawnym czasem, przybyło pięciu takich księży i z listem polecającym swej protektorki udali się o posady do archireja Leoncyusza. Ten im prosto odmówił, a na zapytanie pani Hurkowej, dla czego tak postąpił, odpowiedział:

„Ja takoj griazi nie trebuju“ (Ja takiego błota nie potrzebuję). Rozumie się, że dumna i popędliwa dama, nie znosząc oporu, zanotowała sobie te słowa w pamięci i rozpoczęła się cicha, podziemna walka, która o mało nie stała się przyczyną upadku jenerała Hurki, i gdyby nie protekcja Pobiedonoscewa, dawnoby już nastąpiła zmiana naczelnika kraju.

Z Kijowa nam piszą, że w lasach zmarłej niedawno księżnej Lubomirskiej, matki hr. Młodeckiej, pojawił się teraz jakiś dziwny zwierz, większy i silniejszy od wilka, a bardziej drapieżny. Wieść o tem zwierzęciu rozeszła się szybko po kraju i wielu myśliwych zjechało się, aby wytropić to zwierzę i ubić. Wkońcu udało się to p. Makowskiemu, a zoologowie kijowscy orzekli, że jest to *rosomacha*, drapieżne zwierzę, znane w północnej Rosji i w Uralu, a po raz pierwszy zjawiające się na Ukrainie.

W Paryżu wiele wrzawy narobiło oszustwo, jakie popełniono przy emisji ostatniej pożyczki miasta Paryża.

Miano puścić w obieg 181.157 obligacyj i wszystkie subskrybowano, w rzeczywistości jednak tylko 80.000 obligacyj dostało się w ręce publiczności, a nie wiadomo, gdzie się podziała reszta, to jest 100.000 obligacyj, przedstawiających wartość przeszło 4 miljona franków.

Niektóre dzienniki napadają gwałtownie z tego powodu na Radę miejską Paryża i tak *Autorité* pisze:

„W przeddzień wyborów do Rady miejskiej złapaliśmy za rękę panów radców miejskich na gorącym uczynku kradzieży“.

Obstalowane morderstwo. We wsi Monostor, na Węgrzech, znaleziono przed kilku dniami wieczorem tamtejszego karczmarza, Maurycego Tausiga, z przestrzeloną piersią broczącego we krwi. Tausig, zanim umarł, rzekł, iż zdaje mu się, że to dwaj miejscowi chłopi, Paja Szawulon i Arkadjusz Hlie, go zastrzelili. Tych dwóch uwięziono natychmiast i w ciągu śledztwa okazało się, że to karczmarz z drugiej wsi, Arsen Radusin, najął ich do spełnienia morderstwa.

Radusin winien był Tausigowi 370 zł. na weksel, który płatnym był miał za kilka dni. Aby długu tego nie płacić, postanowił Radusin zamordować Tausiga i najął do tego dwóch chłopów i za te usługę zapłacił im wekslami jednemu, który strzelał, 80 zł., a drugiemu, który stał na czatach, 15 zł.

Z odczytu dra Pawlikowskiego „O suchotach w Lwowie“ wyjmujemy następujący ważny ustęp:

Pozostaje mi jeszcze bardzo ważne pytanie, na które obecnie odpowiem, a mianowicie, czy w powietrzu wydechanem przez suchotników znachodzą się zarazki gruźlicze, a tem samem czy tem powietrzem suchoty drogą zarazić się mogą?

Wszelkie dotychczasowe badania naukowe ro[illegible] w tym kierunku stwierdziły, że powietrze jakie suchotnik wydecha, nie zawiera zarazków gruźliczych i nie zanieczyszcza powietrza w pokoju ani nie zaraża przebywających w niem osób zdrowych. Powietrze w pokoju suchotnika może jednak być zakażone, ale tylko przez plwociny, jak to już wyżej wykazałem. Możemy zatem bez obawy pielęgnować suchotnika, zbliżać się do niego; tylko w czasie kaszlu należy od niego usunąć, jego naczyń do picia i łyżek bez poprzedniego oczyszczenia nie powinniśmy używać, ani mieszkać stale w jego pokoju, ani też sypiać z nim we wspólnem łóżku.

Środek na reumatyzm. Od jednego z naszych abonentów otrzymaliśmy następujące pismo:

Nie wszyscy mni cierpiący mogą jeździć do Cieplic, Trenczyna, Gasteinu lub Rönnerbadu, natomiast wszyscy w tak zmiennym naszym klimacie mogą chorować na reumatyzm w mięśniach i stawach.

Otóż czuję się w obowiązku podać to sposób, jak się z tej choroby uleczył tanim kosztem. Porami, [illegible] lekarze, [illegible] reumatyzm [illegible]

Uczyniłem to raz; noga cała poczerwieniała i nieco spuchła, ale ból ustąpił zupełnie. Po pewnym czasie ból ponownie wrócił; wtedy już bez obawy wychłostałem ją porządnie drugi raz pokrzywą. Ból reumatyczny ustał i już drugi rok mija, a on nie wraca.

Ponieważ mnie ten tani środek tak skutecznie pomógł i ponieważ [illegible] mało o nim wiedzą, więc podaję go do powszechnej wiadomości z tem nadmienieniem, że naukowo da się ta rzecz bardzo łatwo uzasadnić, gdyż silne oparzenie pokrzywą wywołuje znaczny przypływ krwi do miejsca oparzonego i [illegible] Działa więc [illegible] lub gorące kąpiele.

Kamil Flammarion w nowem dziele swojem o wnętrzu ziemi, które właśnie w tych dniach wyszło z druku, czyni pomiędzy innemi następujące spostrzeżenie:

„Dziwnem jest zaiste, że znamy daleko mniej ziemię niż niebo; nie wiemy nic zgoła, co się dzieje o kilka kilometrów pod naszemi stopami, jakkolwiek [illegible] byłoby [illegible]“

„Mettolon“ — oto nazwa najnowszej broni palnej, która szybkością w rzucaniu pocisków zakasowuje wszystkie inne bronie pokrewne, wyrzuca ona bowiem w jednej minucie ni mniej ni więcej tylko 600 kul, a więc dziesięć kul w jednej sekundzie. Do [illegible] Wilhelma [illegible] mitraileza [illegible] systemu Manlichera.

Odczyt Polaka w Londynie. Dziennik angielski *Western Daily Mercury* zamieszcza obszerne i bardzo sympatyczne sprawozdanie z odczytu wygłoszonego p. Adama Gielguda. Prelegent mówił o „żywotności organizmu narodowego“ (*the vitality of Poland*). Skreśliwszy w sposób dla Anglików przystępny rozwój naszego narodu, tak na polu historycznem, literackiem, naukowem jak i ekonomicznem, zastrzegł się mówca przy końcu swego przemówienia przeciwko porównywaniu Polski z Irlandją, w którem upodobał sobie Gladstone. W chwili podboju, Irlandja była nawpół barbarzyńską, język irlandzki uważanym być może obecnie prawie za umarły, podczas gdy naszę ojczyznę rozebrano wtedy, gdy stała ona na stopniu najwyższej oświaty, a język nasz i literatura należą do najpiękniejszych, najbogatszych między słowiańskimi. Odczyt cieszył się wielkiem uznaniem angielskiej publiczności.

Fata morgana. Dnia 22 marca b. r. mieszkańcy miasta Ashland (Stan Ohio) mogli podziwiać „fata morgana“ najpiękniejsze zjawisko przyrody. Na zachodniej stronie nieba pokazało się bowiem nadzwyczaj wyraźne odbicie wielkiego miasta z kościołami i licznemi kominami fabrycznemi. — Ludność Ashlandu mniej inteligentna, złożona przeważnie z czarnych i Chińczyków, uciekła z bojaźni do lasów, mniemając, że już się zbliża koniec świata. Wykształceńsi zaś udali się na pobliskie wzgórza, aby się nasycić przecudownym widokiem tego nadpowietrznego zjawiska. Według jednych, nadpowietrzny obraz ten miał być odbiciem miasta Mansfield oddalonego od Ashlandu o 30 mil ang., według innych było to odzwierciedlenie miasta Sandysky, odległego o mil 65. Obraz ten wisiał nad miastem przeszło przez trzy kwadranse, poczem rozpłynął się w powietrzu.

Świeże bon mot ks. Bismarka obiega po Berlinie. Oto przy obiedzie, w dniu swoich imienin miał on podochocony i rozweselony powiedzieć:

„Nasz młody cesarz to tancerz nie lada. Zrobił *chasses croises* jakby ja i baletnik, bo najlepszego swojego jenerała zrobił kanclerzem, a kanclerza jenerałem“.

Teatr. Dziś w piątek po raz pierwszy „Oj kobiety, kobiety“ komedja w 3 aktach Dumanoira. — Jutro w sobotę jedyny występ gościnny p. Mierzwińskiego w „Hugenotach“. — W niedzielę po południu „Kapitan Fracassa“ operetka w 3 aktach Dellingera, wieczorem „Książę pan“ komedja w 4 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Korespondencja Administracji. *WP W. C. P. Berbeki, poczta Kamionka Strumiłowa.* Niesłusznie robi nam WPan wymówkę. Na przekazie pańskim, nadanym na poczcie w Chołojowie, było tylko pańskie nazwisko, i nic więcej, ani wsi, ani poczty, na której Pan odbiera *Przegląd*. A ponieważ tego samego nazwiska mamy 6 prenumeratorów, więc skądże mogliśmy się domyśleć, że to Pan, a nie kto inny, przysyła prenumeratę. Przeto posyłaliśmy do Chołojowa. Stamtąd jednak zwrócono nam niebawem gazetę z nadmienieniem, że adresat nie jest znany. Wówczas czekaliśmy, aż ten się zgłosi, kto pieniądze w Chołojowie nadał i poda swój adres.

Bardzo źle robią ci prenumeratorowie, którzy nie podają na przekazach swych całych adresów, gdyż w skutek tego powstają tylko mylki i przerwy w otrzymywaniu gazet.

Część ekonomiczna.

§ **Izba handlowo-przemysłowa** ogłasza, że intendantura 10 korpusu rozpisała licytację na dostawę 560 centnarów metrycznych mąki pszennej na suchary, równającej się nr. 5 mąki budapeszteńskich młynów parowych.

Z tej ilości dostarczonych być ma po 20 czerwca 1890 r. 275 cet. m. do magazynu w Jarosławiu. Odnośne oferty wniesione być mają najdalej do 24 kwietnia 1890 godzina 10 przed południem do intendantury 10 korpusu w Przemyślu.

§ **Morawja**, posiadająca obecnie około 9 miljonów nieumorzonych obligacyj indemnizacyjnych, chcąc ulżyć skarbowi krajowemu przez rozłożenie spłaty tego długu na dłuższy termin amortyzacyjny, zamierza przeprowadzić konwersję. Owóż z przeprowadzonych w tej sprawie pertraktacyj z centralnym rządem dowiadujemy się, że ministerstwo skarbu przyznało kuponom nowej konwersyjnej pożyczki uwolnienie od 10 procentowego podatku dochodowego, który ciężył na kuponach dawnego długu indemnizacyjnego, a uwolnienie to zrobiło zawisłem od zapłacenia skarbowi państwa przez fundusz krajowy sumy, równającej się podatkowi dochodowemu, jakiby się należał od dawnego długu aż do czasu jego umorzenia. Biorąc analogicznie sprawę konwersji naszego długu indemnizacyjnego, wolno mniemać, że i w tym wypadku zgodziłby się rząd centralny na uwolnienie kuponów nowej pożyczki konwersyjnej od podatku dochodowego pod warunkiem, aby skarb krajowy zapłacił do skarbu państwa taką kwotę, jakaby od reszty dotąd nieumorzonej dawnej pożyczki indemnizacyjnej należała się wedle pierwotnego planu umorzenia za lata 1891 do r. 1898, w którym to roku galicyjska pożyczka indemnizacyjna miałaby być umorzoną.

§ **Ck. uprzyw. galic. akcyjny bank hipoteczny.** Z dniem 31 z. m. było w obiegu 5procentowych listów hipotecznych na 14,633.200 zł., 5procentowych premjowanych listów hipot. na 12,903.900 zł., asygnacyj kasowych na 2,557.250 zł.

Wiedeń 9 kwietnia.

(*Z*) Rozruchy świętującego motłochu na przedmieściach wiedeńskich, mające silnie nacechowaną markę antisemityzmu musiały oczywiście podziałać ujemnie na usposobienie instytucji, mającej bądź co bądź charakter przeważnie semicki lub co najmniej judofilski. Owóż już od rana panowało na naszej giełdzie usposobienie przygnębione i przejawiało się obrotami nader skąpemi, gdyż spekulacja nasza rozpoczęcie raźniejszej czynności czyniła zależnem od pomyślniejszych notowań berlińskich i na nie z upragnieniem wyczekiwała. W tej nadziei doznała wszelako zawodu, bo i Berlin nie był dziś w różanym humorze, a przyczyną tego były wiadomości — wprawdzie niezupełnie autentyczne — o rozwiązaniu kartelu szląskich kopalni żelaza i o rozchwianiu się wstępnych rokowań o objęcie przez banki niemieckie konwersji włoskich pryorytetów kolejowych.

Obok tego obu giełdom nie podobała się dyplomatyczna misja jenerała Wedela z tajemniczym listem cesarza Wilhelma do naszego monarchy, a zaprzeczenie półurzędowe, jako arcyks. Karol Ludwik z swoim synem, domniemanym następcą tronu austrjackiego nie odwiedzi tego lata dworu petersburskiego, tłumaczono jako pewne oziębienie stosunków z Rosją. Owóż w obec takich warunków i silnej podaży austrjackich papierów przez Berlin zamknięto dzisiejsze operacje obniżką w akcjach bankowych, przemysłowych i w rentach, a jeno efekta kolejowe zeszły z targu z nieznacznemi podwyżkami.

Oto ostateczne notowania:

Kredyty austrjackie 301·75, węgierskie 337·25, Anglobanki 150·80, Uniony 243·—, Bankvereiny 117.50, Länderbanki 220·80, Ludwiki 194·25, Czerniowieckie 230·75, Renta papierowa 88·30, srebrna 88·60, austrjacka złota 110·25, papierowa 102·90, węgierska złota 102·15, papierowa 99·30. Ruble 1·29.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 11 kwietnia. W zachodnich przedmieściach Wiednia panował wczoraj spokój. Gromadzące się miejscami małe grupy ludu rozpraszały patrole wojskowe, przebiegające jeszcze ciągle ulice miasta.

Namiestnik dolno austrjacki hr. Kielsmansegg wystosował dziś po południu pismo do burmistrzów przedmieść wiedeńskich Ottakringu, Hernalsu, Neulercherfeldu. W reskrypcie tym wzywa namiestnik burmistrzów, aby poczynili wszelkie możliwe kroki w celu przeszkodzenia powtórzenia się lub wznowienia niedawnych wybryków.

Laska marszałkowska, którą Cesarz w roku 1850 marszałkowi armji wspólnej hr. Radetzky'emu jako podarek honorowy wręczył, została z muzeum broni skradzioną.

Belgrad 11 kwietnia. Ajent bułgarski Mincewicz odjeżdża dzisiaj.

Wobec doniesień dziennika *Temps* o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Serbją a Bułgarją i o odwołaniu reprezentanta serbskiego w Sofji Danica, konstatują dzienniki tutejsze, że Danic już od roku nie jest reprezentantem serbskim w Sofji i przebywa w Belgradzie.

Brindisi 11 kwietnia. Król i Crispi przesłali Stanleyowi serdeczne telegramy powitalne.

Budapeszt 11 kwietnia. *Pester Lloyd* dowiaduje się z Berlina, że wymiana zdań między Caprivim a Kalnokym okazała bezwarunkową zgodność zapatrywań obu kanclerzy we wszystkich kwestjach wchodzących w zakres polityki sojuszu austro-niemieckiego, tak, że nawet myśleć o tem nie można, aby sytuacja jakiejkolwiek zmianie uległa. Przez wymianę not stwierdzono, że dotychczasowa polityka wschodnia Austro-Węgier stanowi skuteczną podporę niemieckich interesów i nadal stanowić ją będzie, to też Austrja prowadzić będzie dalej tę samę politykę; a Caprivi przyjął, zarówno jak przedtem Bismark, zupełną niezależność Austrji w kwestji polityki wschodniej jako główny warunek przymierza. W zamian za to mają Niemcy wolne ręce co do polityki swej względem Francji.

W tym samym kierunku prowadzono wymianę pism między Caprivim a Crispim. Obaj ambasadorowie niemieccy w Wiedniu i Rzymie nie mało przyczynili się do tego, iż stosunki tak się ułożyły. Prawdopodobnie pojadą niebawem książę Reuss i hr. Solms do Berlina złożyć sprawozdanie cesarzowi Wilhelmowi.

Paryż 11 kwietnia. Wybory do paryskiej rady municypalnej rozpisano na dzień 27 kwietnia.

Bezrobocie w Sainteloi ukończone.

Freycinet przedłoży niebawem Carnotowi dekret o uregulowaniu inspekcyj korpusów armji.

Bozen 11 kwietnia. Arcyksiężna Stefanja z swą córeczką arcyksiężniczką Elżbietą przybyła na dłuższy pobyt do miejscowości leczniczej Gries. Ludność powitała ją bardzo serdecznie.

Paryż 11 kwietnia. *Figaro* donosi, że wskutek szkód i spustoszeń jakie w ostatnich dniach w południowej Francji panujące tam burze wyrządziły, ma prezydent Carnot podróż swą do Marsylji dopiero dwa dni później rozpocząć. Według początkowego programu miał Carnot już we wtorek udać się w podróż.

Rzym 11 kwietnia. Korespondentów dziennikarskich Lavalette'a (z ajencji Havasa) i Gruenwalda (z Frankfurter Zeitung) wydalono z Rzymu za rozszerzenie fałszywych wieści mogących zaszkodzić międzynarodowym stosunkom Włoch i ich kredytowi.

Ajencja Stefaniego donosi z Petersburga, że car nakazał przyjmować wszędzie księcia Neapolu bardzo serdecznie i wyraził życzenie mieć go w Petersburgu i Moskwie swoim gościem. Do Odesy wysłał car dla księcia Neapolu specjalny pociąg dworski.

Monachjum 11 kwietnia. Na obiedzie galowym byli, cesarz austrjacki w mundurze pułkownika swego bawarskiego pułku piechoty, książę regent, książę Leopold w mundurze pułkownika artylerji austrjackiej, arcyksiężniczka Gizela z dziećmi. Obiad trwał przeszło półtorej godziny. Toastów nie wznoszono żadnych.

Florencja 11 kwietnia. *Nazione* donosi, że Papież postanowił do wszystkich nuncjatur i biskupstw rozesłać cyrkularze, w których wypowiada swe zapatrywanie, iż przyszłe *conclave* powinno się odbyć w Rzymie, a gdyby Włochy wówczas prowadziły wojnę, na wyspie Malcie. W cyrkularzu tym jest także wypowiedziane zdanie, że żaden papież nie powinien opuszczać Rzymu, aby nie przerwać ciągłości prawa, jakie papiestwo rości do Rzymu i jego obszaru; wreszcie cyrkularz wykazuje ponownie potrzebę przywrócenia świeckiej władzy Papieża, mającej boskie pochodzenie.

Madryt 11 kwietnia. W senacie oświadczył Sagasta, odpowiadając na wyzwanie Dabana, że gotów jest zmierzyć się z nim na wszelkiem polu.

Berlin 11 kwietnia. Cesarz dopiero wczoraj wieczór odjechał do Wiesbadenu na powitanie cesarzowej austrjackiej.

Berlin 11 kwietnia. *Reichsanzeiger* ogłosił francuski tekst końcowego protokołu konferencji robotniczej.

Budapeszt 11 kwietnia. Serbski kongres kościelny zbierze się dnia 24 kwietnia.

Paryż 11 kwietnia. Rada sanitarna orzekła, że dopóty nie dozwoli przywozu żywego bydła do La-Vilette w zaplombowanych wagonach z nawiedzonych zarazą krajów, dopóki na targu tym nie zostaną otwarte nowe lekko desinfekcjować się dające lokale, i dopóki jak najsurowsza inspekcja tam zaprowadzona nie zostanie.

Walencja 11 kwietnia. Z powodu, że przybył tu margrabia Cerralbo, przywódzca karlistowskiego stronnictwa, zebrał się tłum wynoszący około 15.000 głów i gwiżdżąc i krzycząc, towarzyszył margrabiemu z dworca do hotelu, poczem wybił wszystkie okna w hotelu i chciał budynek ten podpalić. Żandarmerja odpędziła gawiedź od hotelu, wtedy cofnęła się ona w ulice i poczęła robić w nich barykady, śpiewając marsyljankę. Następnie ruszył motłoch do domu, w którym się znajduje klub karlistowski, i podpaliła budynek.

Ogień zniszczył całe wewnętrzne urządzenie klubu i już zaczął przerywać się na zewnątrz wtedy nadbiegła straż pożarna, ale motłoch nie dopuścił jej do ratowania budynku. W dalszym ciągu udał się do klasztoru OO. Jezuitów, chcąc go podpalić.

Tymczasem jednak nadjechała kawalerja, rozpędziła motłoch i ugasiła pożar w klubie karlistowskim. Porządek już przywrócono. Trzy osoby są ranne.

Wiesbaden 11 kwietnia. Cesarz Wilhelm przyjechał tu o ³/₄ na 10tą, a od dworca na całej drodze przez miasto aż do zamku witały go entuzjastycznie tłumy ludności.

Petersburg 11 kwietnia. Wedle komunikatu ogłoszonego w *Gońcu rządowym* pojawiły się świeżo niepokoje w wielu wyższych zakładach naukowych, a wzięły swój początek w moskiewskiej akademji rolniczej pod pozorem niezadowolenia z świeżo wydanego regulaminu. Niepokoje te powtórzyły się w innych wyższych szkołach, albowiem studenci uważali koniecznem popierać swoich moskiewskich kolegów.

Wyczerpujące dochodzenia stwierdziły, że studenci wcale nie mieli przyczyny, aby być niezadowolnionymi z regulaminu, lecz że powodem tych rozruchów był brak winnego posłuszeństwa studentów dla przełożonych. Ponieważ wszelkie przyjacielskie upomnienia nie skutkowały, użyto surowych środków.

Uwięziono przeto część uczestników owych rozruchach, część zaś ich wykluczono i wydalono z zakładów naukowych. I tak wydalono z moskiewskiej akademji rolniczej 31, z uniwersytetu moskiewskiego 55 a 3 wykluczono, z uniwersytetu petersburskiego wydalono 20, a wykluczono 2. Z technologicznego instytutu petersburskiego wydalono 23, a wykluczono 2, z petersburskiej szkoły lasowej wydalono 13, a wykluczono 2, wreszcie z weterynarnego instytutu w Charkowie wydalono 15, zaś 2 studentów wykluczono.

Nadesłane.

Kochawina. Dalsze ofiary na budowę kościoła N. P. Marji, od 1 stycznia do 1 bm.: (C. d.)

A. S. ze Pstrągowej o pociechę w utrapieniu 1, N. 0·50, W. M. z Jaślisk „Dziękujemy Ci, Matko, za łaski i błagamy: nie opuszczaj nas!“ 2, K. M. z Łapszyna dziękując za wysłuchanie prośby i prosząc o opiekę nad chorym 7, Mroszczak z Jawornika o spełnienie intencji 2, z Tyczyna, o zdrowie Mani 2, G. Bw. ze Lwowa z podziękowaniem za otrzymaną łaskę 1 i na mszę św., Genio i Józio Dobrowolscy ze Stanisławowa o zdrowie tatka 5 i na mszę św., Sarnecka z Kałusza o opiekę Matki Boskiej nad dziećmi 3, H. W. z Lipicy 0·50, Falarz z Nowegomiasta o zdrowie i błogosławieństwo dla rodziny 1, H. I. z K. dziękując Matce Boskiej kochawińskiej za wysłuchanie prośby i o zdrowie córeczki 2, M. Z. ze Lwowa „Doznawszy już przed trzema laty cudownej opieki Matki Boskiej nad mężem, którego gdy jej poleciłam, przywróciła mu zdrowie, a już lekarze go opuścili, tak i teraz polecam go z tą silną wiarą, prosząc o pomyślność dla niego w zawodzie“ 1 i na mszę św., Makowska z Chorostkowa dziękując Matce Boskiej za wyzdrowienie wnuczka 1, W. G. ze Lwowa o zdrowie dla nieszczęśliwej rodziny 1, Helena z Podhajec o wysłuchanie modłów 1, M. ze Złoczowa o zdrowie i błogosławieństwo dla wnuczki Andzi 3 i na mszę św., O. S. z Węglówki o zdrowie dla siostry 1, Wiśniewski z Podkamienia o spełnienie życzeń 1, Wanda C. ze Skałata o zdrowie dla rodziny i spełnienie gorących życzeń 2, Aniela M. o zdrowie dla Jadwisi 0·50, Antonina sługa 0·50, Bedliwi ze Skawiny o pomoc przy egzaminie 1, Kossowska ze Lwowa dziękując Matce Boskiej kochawińskiej za doznaną ulgę w bólu zębów po wezwaniu Matki Najświętszej 1, K. B. z Żerawy zarobione 5 i na mszę św., S. S. z Kalnikowa o zdrowie dla żony 2, Axentowicz z Zahajec o zdrowie 3 i na mszę św., I. S. ze Sosnowa z prośbą do Matki Boskiej aby obroniła Rusinów i Polaków od agitacyj szyzmatyckich 10, Z. Z. od Liska o zdrowie 4 i na mszę św., Falęcka z Brusna 2, E. S. z Humnisk 1 i na mszę św., Niemczynowski z Jagielnicy dziękując za uzdrowienie z ciężkiej słabości 1, Augustynowiczowa z Ispasa składa co miesiąc 1 przez cały rok za cud doznany od Matki Boskiej w ciężkiej słabości 1, Anna G. z Ispasa o zdrowie 1, Słonecki z Krakowa 10, A. Z. ze Lwowa o wyświecenie prawdy 5, Wodczyńska ze Skryszowa 3, Zawiślak 1, Jakubowski z Myślenic 1, X. X. ze Stryja 1, ks. Jabłonowski 3 i na mszę św., A. P. z Nowegosioła za wysłuchanie prośby 1, Chrzanowski ze Lwowa o zdrowie 2, Przestrzelska o uzdrowienie męża 2, Krzysztofowicz ze Złoczowa o opiekę Matki Boskiej 1 i na mszę św. Muchowicz z Krościenka 1, E. S. z Lubienia o błogosławieństwo dla syna 2 i na mszę św., Julja R. z Zawady dziękując za łaski 2, S. i M. z Lipicy polecając Matce Boskiej siebie i dzieci i o zdrowie dla męża 5 i na mszę św. od córeczki, W. R. z Krystynopola o zdrowie żony 1, Pociej z Iłowa 0·20, Komarnicka z Drohobycza o zdrowie 1 i na mszę św., ks. Markowicz ze Szymbarku 3, H. I. z Kociubiniec o zdrowie 1, N. N. ze Stanisławowa na intencję jedynaka 1, Kieszkowski z Krakowa 15, A. F. z Wiednia o spełnienie życzeń 1, W. A. z Kołomyi 5, Gralewska z Krakowa 2, M. G. z Ostrowa 1, A. I. z Pstrągowej o zdrowie dzieci 1, Ofiara z Kamionki strumiłowej za doznane dobrodziejstwa 2, Stebnicki o łaskę 1, A. H. ze Stanisławowa o wyzdrowienie żony 3 i na mszę św., ks. Korwin z Łapszyna „Sub Tuum praesidium“ 1, N. N. z Pogwizdowa o pomoc w utrapieniu i ulgę w presji oszczerczej 1 i na mszę św., Niewiadomski z Jarosławia z podziękowaniem Najśw. Marji Pannie za spełnienie zamiaru i polecając się dalszej Jej opiece 2, Wilhelmina ze Lwowa 2, Dąbrowicka ze Śniatyna o szczęśliwe zakończenie sprawy 1, S. z Jarosławia 1, N. N. koło Podhajec dziękując Matce Boskiej za ochronę od nieszczęścia i opiekę nad rodziną 3 i na mszę św., Rey z Tarnopola 5, M. N. z Mościsk o opiekę Matki Boskiej przed krzywdzicielem 1, Guzatowska z Buczacza 1, X. X. ze Stryja 1, Strzelbicki nauczyciel z Chmielnika o zdrowie 1, Opolecka na podziękowanie za wiele łask otrzymanych 2, Szawłowscy z Przewłoki 5. (Dok. n.)

Przyjechali do Lwowa

11 kwietnia 1890.

HOTEL GEORGA. F. hr. Fredrowa z Podlisek. J. hr. Tarnowska ze Śniatynki. Z. Zasławiecka z Lipnik. B. dr. Skibniewski z Krakowa. A. Skrzyński z Żurawna. J. Jędrzejowicz z Żurawiec. E. Kozicki z Pobereża. Pułk. B·ck z Wiednia. M. Barthelmot z Lotaryngji. O. Schnell z Firlejówki.

HOTEL ANGIELSKI. A. Łokuciejowski z Łukawicy. W. Lindenbaum z Drohobycza. M. Kusnierz ze Złoczowa. J. Peters z Toporowa, S. Badian z Sadogóry.

Z zbożowych targów.

11 kwietnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8.40—9.—	7.75—8.65	7.60—8.40	8.30—8.75
Żyto	7.45—7.75	7.15—7.65	7.——7.60	7.——7.00
Jęczmień	6.— 7.75	6.——7.75	6.——7.75	6.50—8.—
Owies	7.15—7.50	—.— 0.—	6.75 7.—	6.80—7.20
Groch	7.— 12.—	6.50 11.50	6.50 11.50	7.— 11.50
Wyka	5.50 6.—	4.80—5.25	0.——0.—	—.——.—
Rzepak	15.50 16.50	15.—16.—	16.—16.70	15.—16.—
Chmiel	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	31.—48.—	30.—45.—	28.—44.—	29.—46.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Okowita	9.50 10.10	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel więcej poszukiwany u znanych producentów.

Z powodu świąt katolickich i żydowskich zastój w handlu.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 11 kwietnia godz. 1. min. 45

Akcje kredyt	301.35	Węg. kolej półn. wschodn.	190 50
Alpiny	99 20	Wiedeńskie losy kom.	145.75
Kredyty węg.	336 75	Akcje tytoń.	112.25
Anglobanki	150 10	Gal obl. indem.	104 75
Uniony	241.50	Elbethale	217.—
Ludwiki	193 75	Länderbanki	220.50
Nordbany	264 50	Renta zł. węg.	102 50
Lombardy	123 25	Bankvereiny	117.25
Losy tureckie	35 —	Renta węg. pap.	99 55
Staatsbahny	217.50	Ruble	129 25
Czerniowieckie	231 —		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 11 kwietnia 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	192 75	196 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	229 50	232 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302 —	306 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2 Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101 40	102 40
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	106 —	107 —
Banku krajowego 4½% w. a.	98 70	99 70
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 40	98 40
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	94 75	95 75
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 75	100 75
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94 —	95 —
3 Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (d) 5 „ 2	7 —	50 —
4 Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4 „	97 55	98 55
Galic: fund. propinacyjnego 4% „	91 75	92 75
5. Losy:		
Losy miasta Krakowa	23 —	25 —
„ „ Stanisławowa	— —	26 —
6 Monety		
Dukat holenderski	5.52	5.62
Dukat cesarski	5.60	5.70
Napoleondor	9.43	9.53
Półimperjał rosyjski	9.65	9.75
Rubel rosyjski srebrny	1.39	1.42
„ „ papierowy	1.28½	1.30½
100 marek niemieckich	58 30	59 30

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	8·50	*8·28*	*7·15*
Z Podwołoczysk	2·20		*3·15*	*7.—*
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	*10·—*	2·38	*6·22*
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	*8·05*	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanis.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr., Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		*12·08*		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	*4·20*	7·20	*8·30*
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	*10·35*
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	*11·05*
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	*10·13*		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		*8·45*		
Do Stryja, Chyr., Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		*5·50*		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·45

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak